Opłacone ryczałtowo.
Nr 46. Kraków, dnia 14 listopada 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.
Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.
Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Kosztuje: W Polsce: rocznie 140 mk, półrocznie 75 mk, kwartalnie 36 mk; za granicą 180 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.
Wychodzi co niedzielę.
Cena numeru: 3 mk

O autorytet Sejmu Ustawodawczego.

Przed ustąpieniem marszałka Trąmpczyńskiego.

W ubiegły piątek stał się Sejm Ustawodawczy widownią niezwykle przykrych zajść. Po raz pierwszy w tym Sejmie, po raz pierwszy, zdaje się, w konstytuantach wogóle, skrajna lewica prowadziła obstrukcję zapomocą świstawek, dzwonków, spluwaczek blaszanych i pultów, tak, że sala sejmowa rozbrzmiewała przez dwie godziny hałasem, przeszywającym uszy świstem, przeraźliwem dzwonieniem, oraz tępym łoskotem trącanych laską spluwaczek blaszanych, jak wreszcie suchem trzaskaniem szuflad, któremi niektórzy posłowie walili w pulty. Posiedzenie faktycznie zostało zerwane.

W życiu parlamentów hałaśliwe obstrukcje nie są rzadkością. Jeżeli jednak piątkowa obstrukcja socjalistów, Stapińszczyków i Thugutowców wywarła nawet na najbardziej radykalnych posłach innych stronnictw wrażenie przygnębiające, jeżeli w społeczeństwie wywołała uczucie, iż Sejm został przez piątkowe w nim zajście zniesławiony, to przyczyną tego są okoliczności, które w życiu parlamentów w państwach dawno zorganizowanych nie odgrywają tej olbrzymiej roli, jaką odgrywają u nas, są fakta, z któremi inne parlamenty, inne społeczeństwa liczyć się nie potrzebują, ale my — musimy!

Europa zachodnia, a za nią świat cały, uważał nas do niedawna za państwo tymczasowe, za coś, co istnieje, ale musi się rozlecieć, bo — jak powiada się o nas zagranicą — Polacy nie umieją się rządzić, zdolni są tylko do wzajemnego żarcia się, ale nie do zbudowania silnego państwa. To przekonanie świata uwydatniło się jaskrawo w sierpniu b. r., kiedy świat ze spokojnem sercem przyjmował wiadomości o postępach wojsk bolszewickich i bez cienia nawet współczucia liczył się już z tem, że Polska, jako państwo, przestanie istnieć. Temu przeświadczeniu zadał kłam dzielny żołnierz polski, który wroga precz odrzucił. Ale niedowierzanie trwało nadal zagranicą. Uważano nas tam przecie za awanturników, którym dano wolność i którzy, odzyskawszy ją niespodzianie, brykają, szkodząc całej Europie. Temu niedowierzaniu położył kres rząd Witosa, przez zawarcie pokoju w chwili największego powodzenia armji polskiej. Dowodem, że przeświadczenie zagranicy się wtedy zmieniło, było znaczne podwyższenie się kursu marki polskiej. W chwili gdy zagranica zaczęła się do państwa naszego przekonywać, gdy kapitał zagraniczny przestał z niedowierzaniem do Polski się odnosić, wybuchła w Sejmie Ustawodawczym, w konstytuancie polskiej, burza, wybucha obstrukcja, wybucha w formie brutalnej, wprost strasznej, bo wybucha w konstytuancie, bo prowadzą ją nie przedstawiciele obcych narodowości, ale swoi. Że to nie utrwaliło poprawiającej się reputacji państwa naszego zagranicą, to nie ulega wątpliwości. Giełda odpowiedziała zaraz niezwykłym spadkiem kursu marek.

Powie kto może: Czemu my się tak bardzo mamy liczyć z tą opinją zagranicy, która nigdy dotąd i tak nie była nam życzliwą? Niestety — musimy się z nią liczyć, a nie tylko liczyć, ale musimy się starać ją zmienić. Nie zdołamy żyć jako państwo w zupełnem odosobnieniu, musimy mieć z zagranicą stosunki, musimy sobie więc wyrabiać u niej opinję państwa, które się dobrze organizuje, na dobrych opiera fundamentach, które nie ma w sobie zarodków rozkładu, któremu więc może

zawierzyć i polityka i kapitał państw obcych. Musimy się starać wpoić w zagranicę przeświadczenie, że jesteśmy w Europie naprawdę, jako państwo, potrzebni, że misję, jaka nam przypadła w udziale, potrafimy wykonać, bo przecie teraz rozstrzyga nie kto inny, ale Europa, nasze najważniejsze zagadnienia: sprawę Górnego Śląska i sprawę Gdańska. Że piątkową awanturę w Sejmie wrogowie nasi — a mamy ich aż za dużo — wykorzystają znowu przeciw nam, to nie ulega wątpliwości.

Wreszcie wzgląd na politykę wewnętrzną nie może być także pominięty. Znaczna część naszego społeczeństwa nie znała wcale życia parlamentarnego. Jeżeli parlamentaryzm przejawiać się zacznie w tej formie walki, jaką zastosowali piątkowi koncertanci na świstawkach i dzwonkach, to w opinji tych mas, dla których parlament był czem świętem, autorytet Sejmu upadnie, bo musi upaść. W narodzie naszym podrywanie autorytetu, ktokolwiekby nim był, jest niezwykle szkodliwe. U nas wogóle niema należytego poczucia szacunku dla **swojej** władzy, wszelkie więc osłabianie tego szacunku dla najwyższej naszej, zwierzchniej władzy, jaką w istocie rzeczy jest Sejm Ustawodawczy, jest zbrodnią przeciw państwu, zbrodnią, popełnioną na samym narodzie, na którym półtorawiekowa niewola nie pozostała, niestety, bez śladów.

To są w ogólnych zarysach powody, dla których piątkowe burzliwe zajścia w Sejmie tak silnem echem odbiły się w całem społeczeństwie, taką wywołały gorycz i wrażenie, że Sejm został zniesławiony.

Jest to sprawa za poważna, aby nad nią można było przejść do porządku. Musi otrzymać satysfakcję społeczeństwo, musi ją otrzymać Sejm. Niepodobna utrzymać stanu poderwania autorytetu Sejmu. Winowajcy muszą odpokutować, by naród i państwo zachować od tego, że Sejm suwerenny straciłby miał swoją powagę, swój autorytet.

Dochodzimy do jądra sprawy: kto jest winowajcą tych ubolewania godnych zajść?

Ci, co robili obstrukcję, co gwizdali i dzwonili, co grzmocili szufladami w pulty — nasunie się pierwsza myśl każdemu.

Niewątpliwie. Ci ponoszą winę. Ale nie tylko oni. Trzeba to bowiem stwierdzić, że o ile oni robili obstrukcję hałaśliwą, o tyle **prawa strona Izby robiła** opozycję, a raczej **również obstrukcję milczącą**, tem gorszą jednak, że **prowokującą**. Narodowa demokracja swojem fanatycznem stanowiskiem nie tylko nie zapobiegła obstrukcji skrajnej lewicy, ale ją wprost sprowokowała i przeciągła, ba, trzeba to powiedzieć, że ona ją przez swoje zacietrzewienie i fanatyzm wywołała.

O cóż bowiem chodziło?

O senat. Wiadomo, że zasadę, iż w Polsce ma być senat, uchwalił Sejm większością sześciu głosów. Cała lewica i środek Izby, szanując uchwałę, sprawiły, że artykuły konstytucji, dotyczące składu senatu, odesłane zostały do komisji konstytucyjnej. W komisji ujawnił się prąd zmierzający do kompromisowego załatwienia tej sprawy. Przebieg obrad komisji pozwalał wnosić, że Sejm obradować będzie nad dalszą częścią konstytucji, a komisja opracuje tymczasem na nowo artykuł o składzie senatu, poczem na końcu odbędzie się głosowanie nad tym artykułem i artykułami, które się z nim treściowo łączą. Nie przesądzało to zgoła losu tego najważniejszego artykułu, który Sejm mógł w głosowaniu równie dobrze przyjąć, jak odrzucić. Tymczasem poseł ksiądz **Dziennicki** wyrwał się nagle w komisji z wnioskiem, by nad całą tą sprawą przejść do porządku. Za tym wnioskiem głosowała cała prawica — no i skutek tego był ten, że komisja nie zrobiła nic, a sytuacja stała się bardziej paląca, niż była w dniu, w którym artykuły, odnoszące się do składu senatu, odsyłał Sejm do komisji z powrotem.

Była to ze strony prawicy faktyczna prowokacja tem bardziej zbrodnicza, że prawica miała czas przekonać się, iż przeforsowanie przez nią zasadniczego artykułu o senacie spotkało się z najostrzejszą opozycją olbrzymiej większości narodu, która w walce o Sejm jednoizbowy coraz bardziej się konsolidowała.

Że na posiedzeniu piątkowem przyjdzie do bardzo poważnych zajść, to było pewne. Liczono się jednak z tem, że przecież marszałek Sejmu, jako najbardziej powołany do strzeżenia godności i powagi Izby, nie da ani skrajnej lewicy, ani skrajnej prawicy sposobności do wyładowania wiszącej w powietrzu burzy. Okazało się jednak, że ci, co liczyli na zręczność polityczną marszałka, gruntownie się zawiedli.

Wbrew wszelkiemu logicznemu rozumowaniu, marszałek **Trąmpczyński**, widoc nie podjudzony przez polityków w rodzaju księdza Dziennickiego, odrazu po otwarciu posiedzenia zarządził głosowanie nad owym spornym artykułem o senacie. Nic więcej nie było potrzeba. Jeżeli chodziło o sprowokowanie lewicy, a raczej **połowy Sejmu**, przeciwnej senatowi, to marszałek Trąmpczyński zrobił to w sposób zaiste wzorowy. Rezultat był taki, jakiego się należało spodziewać: na skrajnej lewicy ozwały się gwizdki i dzwonki, powstał niedający się opisać hałas, rozbrzmiała w całej potworności obstrukcyjna muzyka. A pan marszałek do pierwszej prowokacji, jaką było zarządzenie głosowania, dodał drugą: zaczął pięścią wygrażać posłom z lewicy, co, naturalnie, wyprowadziło z równowagi nawet najbardziej spokojnych posłów, a rozwścieczonych wprost koncertantów. Wogóle podczas tych przykrych scen marszałek Trąmpczyński robił wrażenie takie, jakie robi histeryczny nauczyciel, który stracił panowanie nad hałasującemi dziećmi. Wygrażająca pięścią postać pana marszałka była niemniej tragiczną w tej chwili, jak pierwszego prezydenta ministrów Rzeczypospolitej, posła Moraczewskiego, świstającego na gwizdku kolejowym.

To, że muzyka i hałasy tak długo się przeciągły, że Sejm stał się widownią zajść, jakich widownią być nie powinien, jest w lwiej części winą pana marszałka Trąmpczyńskiego. To trzeba stwierdzić i otwarcie powiedzieć.

Zaznaczyliśmy przedtem, że utrzymanie autorytetu Sejmu wymaga, aby za zajście piątkowe odpowiedział ten, co w głównej mierze stał się ich przyczyną. W tym wypadku winę ponosi p. marszałek Trąmpczyński.

On musi ustąpić.

Im prędzej ustąpi, tem lepiej. Niema bowiem dziś innego wyjścia: albo ustąpi winowajca, albo autorytet Sejmu spadnie do zera. Wybór w tym wypadku jest jasny.

Dobrze byłoby, aby marszałek Trąmpczyński to zrozumiał i sam odpowiednio do sytuacji postąpił.

Zakładajcie Rady Ludowe

List z Warszawy.

(Dokończenie).

Ubolewa pan Jan na schłopienie Sejmu i radby widział w nim jedynie „swoich“, bo, jak widzę z jego wywodu, to szlachcice już go nie całkiem zadowalają. Przedewszystkiem cóż my winni, że nas jest tak wielki procent w Polsce, a szlachty i panów Janów tak mało? A powtóre, cóż my winni, że dziś nastały takie czasy, że chłopów nie da się dłużej trzymać na innych prawach, niż „złote jabłka“? A wreszcie pytam, czy chłopska kultura tak się już bardzo różni od kultury waszej? Macie, co prawda, więcej wiadomości książkowej od nas, ale przecież nie wszyscy. Jedyną różnicę stanowią czasem nieszczęsne krawatki, których, o zgrozo, nawet Witos nie nosi! Że chłopi sami musieli posłać chłopów do Sejmu wbrew swemu przekonaniu, to byli i są do tego zmuszeni. Chłopi znają swą mniejszą wiedzę, znają wartość nauki książkowej, bo swe dzieci z wysiłkiem pchają do niej, wiedzą, że: „Mędrca trzeba wyżej cenić, niż króla, a mądrego gajduszka więcej, niż ograniczonego arcykapłana“, a jednak widzimy, że polskie przysłowie, które prawi, iż „przez posły wilk nie utyje“ jest aż nadto prawdziwe, boć często ich posłowie nie szli tam, gdzie iść powinni. W mem życiu politycznem patrzyłem i dotąd patrzę na inteligentów, jakich chłopi wysyłali i wysłali do ciał parlamentarnych, i byli, a i jest wielu, któży tego od chłopów rzeczywiście wartali i wartają, ale wielu znów zdradza ich na każdym kroku. I dlatego chłopi muszą albo dobrze poznać tę jednostkę, by jej mandat powierzyć, albo iść do Sejmu sami. A czyby n. p. mogli powierzyć mandat poselski takiej duszyczce, jak pan? Dalıby se bobu!!

Pisząc tak, nie jestem już tak ślepym, aby nie widzieć, że w Sejmie obecnym jest dużo takich, co posłami być wcale nie powinni, ale czy takie jednostki są tylko między chłopami? Czy po tylu urzędach naszych niema całej litanji różnych urzędników, tak cywilnych jak i wojskowych, którzy przynoszą daleko więcej szkody Polsce, aniżeli ci chłopi, którzy niby tak kogoś przerażają? Mam nadzieję, że w drugim Sejmie znajdzie się materjał lepszy, ale czyż ten nasz schłopiały Sejm nic dodatniego nie ma do zanotowania? Jestem pewny, że historja musi o nim wydać sąd przychylny, musi przyznać wbrew intencji pana Jana Augustynowicza i tow., że ten Sejm schłopiały zrozumiał, iż Polsce trzeba skarbu i wojska, o co daremnie prosił Sejmu pańskiego poseł Korsak, napisze też, że wtedy polskie wojska uratowały Polskę i całą Europę od zalewu dziczy rosyjskiej, kiedy był na czele rządu chłop bez krawatki — Witos, którego kluby zaledwo uprosiły, by tę godność w tak gorącej chwili przyjął, a wreszcie napisze, że wybrańcy chłopów zawarli pokój w Rydze! I to się stało wtedy, kiedy Sejm był schłopiały, kiedy chłopi brali Polskę „za pysk“, a właściwie Witos, którego, jak pan Jan pisał, „ma cała Polska aż do obrzydzenia“. Dzieci nasze nie będą się za nas wcale wstydzić, to sam mówi nasze chłopskie, polskie sumienie, a sądzę, że i pan Augustynowicz dzisiaj może popuścił nieco na rożkach.

Całkiem słusznie pan mówi, że „wojna otwarła chłopom oczy, i poczuli oni siłę swego ramienia“. Gdy wojna wybuchła, dużo tych ludzi w krawatkach opuściło teren wojenny i schroniło się w mysie jamy i jamki, a biedne chłopstwo zostało się w swych wioskach i przeszło przez wszystkie piekła wojny. Wytrwało na stanowisku. I poznało swą siłę! A te ich dzieci, wysyłane w najniebezpieczniejsze placówki, przez wrogie komendy zaborców, i wylewające potoki krwi serdecznej, właśnie na polach bitew poznały swą siłę i przyszły do słusznego wniosku, że ci, co „żywią i bronią“, mają prawo i do rządu w tej Polsce, którą wraz z innymi obronili. I z tej pretensji nie dadzą się żadnym „miąższom i złotym jabłkom“ zepchnąć, boby byli wierutnymi głuptakami, a tak znowu źle z nami, chwała Bogu, nie jest.

Omyliłeś się, mój kochany rodaku, mówiąc, że zwycięskiego Konrada powita dziewka nie Witosowego pokroju. Któż jest tym zwycięskim Konradem jak na dziś? Oto Pan Bóg i komendanci, ale wykonawcami ich zamiarów i planów są te ręce uwalane (jak wciąż z szyderstwem szafujesz) w gnoju i ciężkiej pracy, które przeważnie, usłuchawszy głosu Witosa, pokazały, co umią i mogą. A gdy powracać będą w rodzinne progi, będą ich witać nie same panie, obute w bieluchne trzewiczki, ale bose, obdarte matki i siostry, które nie były głuche na krzyk matki Ojczyzny przez głos posła Witosa. Inny głos i siła nie miałyby u chłopskich żołnierzy tego waloru i posłuchu!

Charakteryzując chłopów, piszesz pan, że w Boga wierzą formalnie tylko. A któż to zapełnia te liczne świątynie Pańskie, kto je dźwiga z gruzów lub buduje nowe? Czyś Pan i Tobie podobni niesie kiedy krzyż lub feretron za procesją? A dla kogo to w dużych miastach, w obiadowej porze odprawia się ostatnia Msza święta, którą zowią powszechnie mszą dla pańskich próżniaków? Kiepsko by wyglądała nasza święta wiara, gdyby jej chłopska rzesza nie podtrzymywała.

A to, że chłop ukochał nadewszystko ojcowiznę, to tylko na pochwałę naszą musi posłużyć. Kochając i ciężką pracą powiększając ojcowiznę, kochamy cząstki Ojczyzny. Szkoda, że wielcy posiadacze ziemi nie kochali swych ślicznych fortun i przeputali je w ręce żydowskie i obce. A był to przecież „miąższ i złote jabłko“.

Walcząc niegdyś z upartą i krótkowidzącą szlachtą powiedziałem w r. 1895 w Poznaniu, że chcemy iść nie pod, ale obok szlachty. Tego słuchać nie chciano i doczekano się czegoś więcej. Pan Augustynowicz radzi aby chłopi szli nie z szlachtą, ale z inteligencją, tak myślącą, jak on sam. Szanując i kochając inteligencję uczciwą, uważam, że przy szlachcie chłopi wyjdą lepiej niż przy inteligencji, podobnej do p. Augustynowicza. Panowie czytali chyba, co pisał choćby Syrokomla:

„I co stary ekonom nie słyszał od wieka,
Przyjdzie, człeku, i w chłopie uszanować człeka“.

O tem pan Jan nie wie, albo nie chce wiedzieć popisał takie durne i nieprawdziwe zarzuty, które uważałem za stosowne odeprzeć jak najspokojniej i bez żalu do autora.

Jakób Bojko,
jeden z ugnojonej stajni chłopskiej.

Bracia włościanie czuwajcie!

„Podkopują złodzieje, zbójcy na przemiany,
Do komór domu twego rozbijają ściany.
Porwij się Biały Orle, radź o sobie Lachu!“
W. Potocki.

Nawała dzikich azjatów pod komendą Lenina i Trockiego, prowadzona przez Niemców i żydów, wypisała zagładę wolnej Polsce. Armja barbarzyńców Moskali wielomiljonowa stanęła pod murami stolicy Polski, Warszawy.

Wysoko urodzeni: książęta, hrabiowie, prałaci i starsza brać szlachecka i ich aljanci, mający pretensję do przewodniczenia narodowi i rządzenia nim, potracili głowy.

Większość z nich nie miała odwagi stanąć naprzeciw wroga, by bronić Ojczyzny. Uciekali tedy sromotnie, jak szczury z płonącego okrętu — inni wprawdzie zaciągnęli się w szeregi armji, ale byli to przeważnie „bohaterzy tyłowi“ w towarzystwie dam gotowi rejterować aż do Poznania, z którego endecja chce uczynić swą twierdzę.

Z obozu tego różni krzykliwi „patrjoci“ z prałatem ks. Lutosławskim na czele, zamiast wytężyć swe siły na obronę kraju, rozpoczęli nędzną robotę judzenia i wyszukiwania sprawców nieszczęsnego najazdu, a już całą winę zwalili na Naczelne dowództwo i Armię polską, które słabemi siłami ratowały Ojczyznę od potopu.

Panowie głosili ofiarność swą na obronę państwa. Ale gdy przyszło od słów do czynu, by dać ochotnika, konie, czy inny sprzęt wojenny, to „dekowali“ wszystko gdzie mogli i w towarzystwie kobiet pobrzękiwali szablami i ostrogami, udawali rycerzy, znęcali się nad ludem i wydzierali mu ostatni kęs chleba, czy przedmiot, niezbędny do życia rodzinie, której żywiciel chłop, czy robotnik walczył z wrogiem.

Także pewna część naszych duchownych „patrjotów“ paraliżowała działalność obrony kraju i posłów ludowych, pragnących uświadomić lud i zachęcić do obrony i odparcia najazdu.

Wmawiali oni (księża) w nieświadomych, że to Sejm chłopski i naczelnik państwa, J. Piłsudski, są sprawcami tej katastrofy, bo po co poszli do Kijowa.

Endecka reakcja z p. Grabskim, premierem na czele kurczowo trzymała się rządów. Dopiero gdy niebezpieczeństwo osiągnęło szczyt najwyższy, gdy byt Polski, jako państwa niepodległego, zawisł na włosku — gdy się przekonali, że naród im nie ufa i nie potrafią zagrzać go do czynu, ustąpili.

Powołano do steru rządów w momencie najcięższym nowoczesnego Cyncynata, od pługa, posła Witosa, ludowca, wyklinanego i czernionego przez endecję, którego, jak niegdyś księcia Piasta, znaleziono przy zbożnej pracy na roli. Prosty kmieć polski zasiadł na krześle steru nawy państwowej w najburzliwszej chwili, utworzył rząd, wezwał braci włościan i cały naród do obrony, który na zew swego wodza i posłów ludowych, masowo pospieszył w szeregi armji polskiej pod rozkazy naczelnika narodu, J. Piłsudskiego.

Z ludem wiejskim poszła w bój najlepsza część inteligencji ludowej i szlachty i stał się „cud nad Wisłą“ pod Warszawą: pod strasznem uderzeniem Polaków padła rozgromiona bolszewia. Chłop i robotnik polski uratowali Polskę od zguby niechybnej, zwyciężyli.

W wielu następnych bitwach złamano zupełnie potęgę bolszewików i zmuszono do zawarcia korzystnego dla Polski pokoju. Zadanie delegacji pokojowej było niezwykle trudne, a cały ciężar spoczął w rękach posłów ludowych p. Jana Dąbskiego, jako prezesa, i p. Kiernika, jako kodyfikatora.

Rząd posła Witosa uratował wolność Polski i dał jej korzystny pokój. Wyklinani ludowcy, chłopi i inteligenci uratowali państwo.

Nie panowie magnaci-szlachta, nie prałaci księża nie rabini żydzi przyjaciele bolszewików, nie Niemcy pomorscy, czy inne junkrzy i ich sojusznicy, ale lud polski, chłop i robotnik, utworzył armję polską pod wodzem naczelnym, któremu zaufał i z Polski zrobił „potęgę i piorun, co błyska“. On za Polskę przelał swą krew serdeczną i pola bitew zasłał swemi trupami, on Polski lud—naród. Ta nowa Polska do niego należy i on w niej rządzić się sam winien.

Lud pracujący w Polsce pragnie raz na zawsze pozbyć się rządów oligarchji endeckich reakcjonistów, klesykałów i innych średniowiecznych mamutów z p. Abrahamowiczem — którzy przez stworzenie senatu usiłują utwierdzić swoje władztwo nad ludem w Polsce, by hamować rozpęd życia narodu.

Nasza historja przeszłości oceniła nędzną działalność ich przodków w Targowicy, gdzie uknuli zgubę Rzeczpospolitej, zdradzając ją i skazując na wiekową niewolę — swą podłą, egoistyczną polityką.

Sejm jednoizbowy, który w czasie tworzenia się państwa potrafił kierować losami narodu i kraj obronić od zalewu nieprzyjaciół, złożył egzamin, że jest dla Polski dostateczną władzą ustawodawczą — a należy się spodziewać, że przyszły Sejm i następne będą więcej demokratyczne i lepsze od dzisiejszego.

Jeżeli Sejm uchwali ustawę nie dobrą — to on bez Senatu zmienić ją może, jak n. p. obecny ustawę o płacach nauczycielskich zmienił.

Dlatego też cały lud pracujący domaga się Sejmu jednoizbowego i nie chce słyszeć o senacie, któryby był gniazdem reakcji.

Do obrony kraju nie było ich, czmychali obrzydliwie, okazali się miernotami, tchórzami — a dziś sięgają po rządy w Polsce, by gnębić lud, ten, który złożył na ołtarzu Ojczyzny krew, życie i mienie, by wydzierać jego potem i pracą miljardy, zdobyte po to, by zmarnować je na hulatyce i rozpuście. W dążeniu do ujarzmienia ludu nie przebierają w sprzymierzeńcach. Znajdują ich między żydami-rabinami, pomorskimi junkrami pruskimi, największymi wrogami narodu i wolności Polski.

Obserwowaliśmy to w Sejmie, gdzie prałaci i doktorowie św. teologji, księża posłowie i endecy, poznańscy, prawie że po brodach całowali rabinów i junkrów niemieckich, by im dopomogli do uchwalenia senatu przez który mogliby ujarzmić lud.

W Tarnowie na zebraniu Powiatowej komisji ziemskiej widzieliśmy jak obszarnicy bronili dworów nawet żydowskich odłogów przed rozparcelowaniem między chłopów, z całą zaciekłością.

Z tego wynika, jakich praw od panów reakcjonistów lud spodziewać się może i jakby pod ich rządami wykonaną była reforma rolna i inne doniosłego

znaczenia reformy, które mają być podstawą potężnego państwa polskiego.

Oni, wstecznicy, połączą się z każdym wrogiem narodu, czy to będzie niemiecki największy szlachcic, zdetronizowany Wilhelm Ostatni, czy jaki car samodzierżca, rabin-żyd, czy junkier niemiecki, czy djabeł nawet, byle nie dopuścić chłopa do posiadania ziemi i stanowienia o sobie w Polsce. Oni chcą władzy, chcą ujarzmić lud.

W walce o senat, tę twierdzę przywilejów reakcji kruszą kopje także i posłowie chłopi, pomagając endekom. Są to posłowie, wybrani za poparciem księży i ich dewotek. Odnosi się wrażenie, że to nie posłowie chłopscy, ale parobcy potulni z folwarków czy z plebanij, którzy na komendę takie fikają koziołki, że obrzydzenie bierze. Do nich przybył uciekinier z pod sztandaru ludowców. p. Maślanka świeżo nawrócony na wiarę endecką. Ci zdradzają wyborców. Dlatego bracia chłopi i robotnicy: „Czuj duch!" pilnujcie waszych posłów i endeckich reakcjonistów wszelkich odcieni, pokażcie im, gdzie dla nich miejsce — a nie dajcie wmawiać w siebie ich oszukańczych wykrętów, choćby na krzyż przysięgali, że: kochają Boga, Ojczyznę i was, że życzą Polsce dobrze; to nieprawda, bo was okłamują.

Ojcowie i dziadowie wasi doświadczyli dobrodziejstw pańskich na swych plecach batami, dlatego czuwajcie, organizujcie się i nawzajem oświecajcie w Pol. Stron. Lud., boć „Podkopują złodzieje zbójcy na przemiany, Do komór domu twego rozbierają ściany — Ludu Polski!

A. Krężel, poseł na Sejm.

Obrady Sejmu.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu miano kontynuować głosowanie nad projektem konstytucji, a właściwie nad jego najdrażliwszemi paragrafami, oc 35 i 36 ustawy konstytucyjnej, przesądzającymi istnienie senatu w Polsce Lewica dowodziła, że głosowanie nad dalszymi paragrafami konstytucji, w których pośrednio jest mowa o senacie, jest rzeczowo niedopuszczalne. Ławy poselskie naturalnie obsadzone były szczelnie.

Wtem wstaje, poseł Matakiewicz i prosi o głos. Z trybuny ponawia on propozycje narodowo-demokratyczne. Lewica nie słuchając go wcale, rzucała mu okrzyki w rodzaju „Maślankowaty Matakiewicz!" — Wniosek posła Matakiewicza, domagający się odesłania paragrafów 35 i 36 do komisji, zyskuje w głosowaniu 190 głosów przeciwko 100 głosom lewicy, przy absencji socjalistów. Stapińszczyków i Tugutowców. Z kolei podaje marszałek pod głosowanie wniosek posła Barlickiego o odesłanie całego projektu konstytucji z powrotem do komisji. Za głosuje 170 posłów, przeciw 174. Teraz wybucha obstrukcja, której bezpośrednią przyczyną był nietakt p. marszałka Sejmu Trąmpczyńskiego. Pierwszy zaczął świstanie poseł Moraczewski, któremu na takim samym instrumencie sekundowali pp. Malinowski, Żuławski, Klemensiewicz zaś zapatrzył się w dzwonek i rękę z nim schowawszy pod ławą, napełniał salę krzykliwym jękiem dzwonka. Posłowie Putek i Tomaszewski wyciągnęli szuflady i urządzili sobie z nich bębny, na których wystukiwali jakiemś twardem narzędziem. Akompanjowali im posłowie Perl i Liebermann, bijąc kijami w pulty. Poseł Perl zmęczywszy się, dopadł kata i począł bić nogą w spluwaczkę. Dopiero dzięki interwencji posłów Dębskiego, Kiernika i Osieckiego, marszałek dał się przekonać i zarządził przerwę w obradach, co położyło kres koncertowi, trwającemu przeszło trzy kwadranse.

Gdy po godzinnej przerwie wznowiono posiedzenie, zabrał imieniem Piastowców głos poseł Kiernik i zaproponował przejście do głosowania nad artykułami konstytucji, odnoszącymi się do sądownictwa, aby w ten sposób uniknąc nieporozumienia i zatargu. Wniosek ten miał wszelkie szanse przejścia, gdyż uzyskał aprobatę klubu pracy konstytucyjnej, który dysponuje kilkunastu głosami. Mimo to wniosek dra Kiernika pozostał w mniejszości. Wynik głosowania, ogłoszony przez marszałka wywołał nowy koncert wrzaskliwy, przyczem tym razem poseł Klemensiewicz grał na trąbce, w którą dął z całej siły, oprócz tego posługiwał się jeszcze dzwonkiem. W trakcie tego marszałek, nie mogąc wskutek wrzawy przemawiać, kazał przynieść na trybunę tablicę i napisać na niej: „Rozpoczynamy głosowanie". Metoda ta prowadzenia obrad parlamentarnych nieznana nigdzie, sprzeczna zupełnie z regulaminem, pociągnęła za sobą zrozumiałe następstwa. Socjaliści wśród okrzyków: precz z marszałkiem, precz z tym prowokatorem! — rzucili się na trybunę. Były momenty, żo przypuszczano, iż przyjdzie do czynnej rozprawy. Marszałkowi pospieszyli z pomocą sekretarze, którym dali sukurs posłowie narodowo-demokratyczni. Wśród wrzasku i zamętu, marszałek zarządził imienne głosowanie nad drugą poprawką do artykułu 37. Poprawkę tę odrzucono 153 głosami, przy wstrzymaniu się Piastowców. N. P. R., socjalistów, Tugutowców i Stapińszczyków. Na tem marszałek, któregc głosu z powodu koncertu słyszeć nie można było, zamknął trzykrotnem uderzeniem buławy posiedzenie.

Mowa posła P. Bobka

w czasie obrad nad konstytucją.

Klub nasz podziela stanowisko większości, uznającej własność indywidualną. Wyjątki dopuszczalne są tylko w wypadkach wyjątkowych, w sprawach bardzo ważnych, jaką n. p. była reforma rolna. Tę sprawę chcielibyśmy ująć także w konstytucji i zgłosimy odpowiednią poprawkę. Sporną jest także kwestja pracy. I tu stoimy na stanowisku większości, która uważa pracę za podstawę dóbr, ale nie chce uprzywilejowania z pewnych rodzajów pracy.

Co do mniejszości narodowej, to zauważyć trzeba że będziemy mieli większy procent, niż to przewidywano w chwili obrad w komisji nad odnośnym artykułem. Granice praw autonomicznych, jakie uchwaliła większość komisji, odpowiadają mniej więcej potrzebom tych mniejszości. Przesądzać formy tej autonomji w tej chwili nie możemy. Drobną poprawkę zgłosimy w dyskusji szczegółowej.

Jeszcze bardziej sporny jest stosunek państwa do Kościoła. W zasadzie odpowiada nam stanowisko większości komisji, ale wydaje się nam że to. co proponuje

art. 117 — nie zawiera nic istotnego, a raczej jest obliczone na pewien efekt powierzchowny. Będziemy mieli około 40 procent ludności innych wyznań. Naród polski, w większości katolicki, przez swoją wiarę zapewnia religji katolickiej stanowisko naczelne, ale poręką tego nie będzie ten ustęp konstytucji i nie sądzę, aby trzeba było taką uwagę do konstytucji wstawić. Mamy dziesiątki tysięcy obywateli innych wyznań, którzy także są Polakami i nie szczędzili ofiar, a mogliby się uczuć traktowanymi, jako obywatele drugiego rzędu, szczególnie, gdy chodzi o ludność nieuświadomioną. Mamy taką ludność ewangielicką na Śląsku Cieszyńskim, na Śląsku Górnym, a także kwestji Mazowsza, na razie przesądzonej, jednakże nie możemy uważać za zamkniętą na zawsze. (Głosy: słusznie.)

Dalszą ważną sprawą jest szkoła. Konstytucja mówi o obowiązkowości nauki, ale tylko początkowej i obawiam się, czy niema u nas zamiaru wydzielenia z tego wyższych klas szkoły powszechnej, co byłoby szkodliwe. Będziemy się musieli także zastanowić nad tem, czy nie należy wprowadzić obowiązkowości niższych szkół zawodowych. Jeszcze ważniejszą jest sprawa bezpłatności nauki, która też nie powinna być ograniczoną do nauczania początkowego.

W art. 117 dostrzegam nieśmiałe próby wprowadzenia szkoły wyznaniowej. Otóż pod tym względem stoimy na innem stanowisku. Powinniśmy dać młodzieży polskiej odmiennych wyznań możność stykania się z sobą już w szkole. Wyznaniu nic tu nie grozi, a wzgląd narodowy jest daleko ważniejszy, aby długo oderwane od macierzy mniejszości wyznaniowe były opromienione duchem narodowym we wspólnej szkole, nadto, by na wschodzie mniejszości wyznaniowe o niejasnem poczuciu narodowem nie były odgradzane od nauczyciela Polaka. Wreszcie zgadzamy się na stanowisko większości w sprawie przepisu, że w razie konieczności potrzeby państwowej prawa obywatelskie mogą być zawieszone i szczegóły tego przepisu wydają się nam odpowiedniemi.

Interpelacja

posła Wojdy i tow. do p. ministra rolnictwa w sprawie zabierania klaczy na mobilizacji w Kutnie.

Na mobilizacji koni w Kutnie, w drugiej połowie sierpnia b. r. zabrano z górą 100 klaczy, zabrano pewną ilość klaczy licencjonowanych, jak również i źrebnych.

Mobilizacja w Kutnie była rabunkowa i szkodliwa dla państwa i rolnictwa. Natomiast przeprowadzenie w dany sposób mobilizacji rozgoryczyło mieszkańców powiatu. Ciężarem rozgoryczenia jest oszczędzanie koni obszarniczych, jak również niepociągnięcie do odpowiedzialności dużej ilości posiadaczy koni, którzy uchylili się od mobilizacji.

Ze względu na nieobecność w Kutnie referenta rolnego, cały ciężar odpowiedzialności spada na starostę.

Niżej podpisani zapytują pana ministra rolnictwa:

1) Czy panu ministrowi wiadomo jest o rabunkowej mobilizacji klaczy, jak wyżej wymieniono.

2) Co p. minister w danej sprawie zamierza uczynić?

Prócz powyższej wniósł poseł Wojda ostrą interpelację do pana ministra spraw wewnętrznych w sprawie samowoli starosty w Kutnie, który bezprawnie polecił zastępstwo wójta w gminie Sojki pisarzowi, do tego nieuprawnionemu. Skutkiem tego były rozliczne, skandaliczne wprost wybryki przy rekwizycji ubrań. Poseł Wojda żąda oddania starosty pod sąd za pogwałcenie ustawy.

Interpelację

wniósł w Sejmie dnia 5 listopada 1920 r. poseł **Narcyz Potoczek** i tow. z P. S. L. do ministerstwa spraw wojskowych w sprawie niezwalniania roczników starszych urodzonych w latach 1889—1895. Roczniki te, jak się wielu użalało do posłów, nie są zwalniane z wojska mimo, że młodsi poszli do domów.

Interpelant zapytał p. ministra, czy wie o tem, oraz wniósł, by urlopowano tych ludzi, gdyż przeważnie są to ojcowie rodzin, co czyni rozżalenie w społeczeństwie wobec puszczania młodszych. Sprawa może być pomyślnie załatwiona. Odpowiedź, jaką minister da, umieścimy w gazecie.

Echa czeskich zbrodni na Spiszu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 19 października r. b. wnieśli posłowie podhalańscy, pp.: **Rajski, Roj, Bednarczyk** i tow. imieniem Klubu posłów P. S. L. następujący wniosek nagły w sprawie zabezpieczenia rodziny po ś. p. Józefie Wiśmierskim:

„Dnia 21 czerwca r. b. został zamordowany w Starej Wsi na Spiszu profesor Józef Wiśmierski przez bojówkę czeską w sposób haniebny. Okoliczności, jakie towarzyszyły temu ohydnemu morderstwu, są nam jeszcze świeżo w pamięci. Bojówka czeska, napadłszy na bezbronnego, ratującego się ucieczką prof. Wiśmierskiego, obiła go w sposób nieludzki kijami, zawlokła nad brzeg rzeki Danajca, wrzuciła prawie już bezprzytomnego do wody. Fale wezbranej rzeki uniosły nieszczęśliwego, a ciało jego odnaleziono dopiero po kilku dniach i pochowano na cmentarzu w Łapszach Wyżnich na Spiszu. S. p. prof. Wiśmierski zginął jak żołnierz na posterunku pracy narodowej, do której jako ochotnik sam dobrowolnie się zaciągnął, osierociwszy żonę i 10-letniego synka. Komitet plebiscytowy wraz z Radą narodową dla Spisza i Orawy w uznaniu jego wielkich zasług postanowił wybudować na grobie jego odpowiedni pomnik, który po wsze czasy przypominać będzie ludności tamtejszej walkę o przyłączenie tejże ziemi do macierzy. Pozostała jednak po nim wdowa i dziecko, które, mimo, że ś. p. Wiśmierski był profesorem gimnazjalnym, urzędnikiem państwowym VIII rangi z blisko 25-letnią służbą, żyją w skrajnej nędzy, nie posiadając własnego majątku, ani też zaopatrzenia wdowiego. S. p. Wiśmierski pracował jako nauczyciel gimnazjum we Lwowie, a następnie w innych gimnazjach Małopolski. W lutym 1919 r. powołany przez marszałka Sejmu pracował jako rewizor stenografji Sejmu aż do chwili rozpoczęcia się pracy plebiscytowej na Spiszu, dokąd jako miłośnik kresów południowych sam dobrowolnie się zaciągnął.

Wobec powyższego wnosimy: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm wzywa Rząd do wydania rozporządzenia celem **zabezpieczenia wdowie i synowi po ś. p. pro-**

fesorze Józefie Wiśmierskim pen-ji wdowiej takiej, jaka y mu się należała po wysłużeniu pełnych lat służby".

O zniesienie pańszczyzny na Spiszu i Orawie.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 19 października wnieśli posłowie Wojciech Roj, Józef Rajski, Józef Bednarczyk i tow. imieniem klubu P. S. L. następujący wniosek nagły w sprawie zniesienia pańszczyzny w przyłączonych niedawno ziemiach polskich Spisza i Orawy:

„Na przyznanych nam skrawkach ziem Spiszo-Orawskich dotychczas jeszcze istnieje pańszczyzna Mianowicie na Spiszu, w majątku Niedzica. Felsztyn. Łapsy, Niżne i Wyżne, będących własnością p. Salomonowej i baronów Jungelfeldów, jest dotychczas zwyczaj, że chłopi odrabiają pańszczyznę. Np. w Niedzicy zamku istnieje trzynaście rodzin, które są obowiązane odrabiać przez 132 dni w roku jedna rodzina; budynki mają pobudowane na gruncie dworskim i mają po dwa morgi ziemi, wydzielone na własny użytek; roboty przymusowe wykonują od niepamiętnych czasów. Na Orawie istnieją majątki kościelne, przy każdej parafji, około 200 morgów wynoszące. Przechował się zwyczaj, że koło kościoła mają chłopi pobudowania na gruntach kościelnych i posiadają 2—4 morgów roli. Rodziny te, a jest ich, n. p. w Jabłonce, około 15, uważani są za poddanych i są obowiązani zrobić księdzu wszystkie roboty polne za darmo.

Ponieważ takie zabytki pańszczyzny, konserwowane dotychczas pod rządami węgierskiemi, a ostatnio okupantami czeskimi, nie powinny już istnieć — lud się chciała zrzucić z siebie to jarzmo, lecz nadaremnie; w państwie polskiem, demokratycznem i ludowem, nie może to nadal mieć miejsca; pańszczyzna i poddaństwo muszą być zniesione. Dlatego wnosimy: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Sejm wzywa rząd: 1) by drogą ustawy spowodował natychmiast uwłaszczenie chłopów, zarówno na Spiszu, jak i na Orawie i zwolnił tychże od poddaństwa obszarników i przymusowego wykonywania robót polnych; 2) by rodziny te, na podstawie ustawy o reformie rolnej, ziemię, przez siebie i na swój użytek obrabianą od niepamiętnych czasów, na własność otrzymali.

Do członków P. S. L. w Tarnobrzeskiem.

Utworzony został w Tarnobrzegu sekretarjat P. S. L. Prowadzenie go powierzone p. J. Rychlowi ze Skowierzyna; sekretarjat pośredniczy i interweniuje we wszystkich sprawach lud obchodzących. P. Rychel w niedzielę, względnie w każdą środę urzędować będzie w Tarnobrzegu i przyjmować żażalenia, prośby do władz, przedstawienia, udzielać porad i t. p. bezpłatnie.

Sekretarjat P. S. L., Tarnobrzeg.

**Jeżeli chcesz, by
„Chłop potęgą był — i basta",
Zyskuj zwolenników „Piasta".**

**Chłop złączony — wiesz co znaczy?
Jest to śmierć dla rozbijaczy.**

Krowa, co dużo ryczy.

W ostatnich numerach „Przyjaciela Ludu" aż roi się od zarzutów, zrzucających znowu wszystko, co się w Polsce dzieje (ale tylko złego) na Witosa i nasze stronnictwo. Jak to wygląda z drugiej strony medalu? W Polsce odbywa się obecnie strasznie ciężka walka z reakcją i zacofaniem, wszystko się zmobilizowało, stanęły dwie strony przeciwko sobie, wszyscy patrzą kto kogo przemoże. — Jeden p. Stapiński, wódz „obrońca ludu i jego praw", siedzi sobie spokojnie w Klimkówce i niema go w Sejmie. W pysku mocny, psioczy i wrzeszczy, ale gdy tylko przyjdzie coś takiego, że trzeba iść przeciwko wielkim i możnym tego świata — jego brakuje; wtedy on gospodarzy...

Druga krowa rycząca...

Tugutowcy z Kongresówki są całkiem tacysami Nakrzyczeć, nawrzeszczeć, nastawiać niemożliwych wniosków potrafią dużo. Do roboty jakoś im niesporo.. W swem zacietrzewieniu potrafią oni iść nawet z... endekami, byle tylko zamącić i zawichrzyć. Na słynnem piątkowem posiedzeniu Sejmu, gdy ludowcy postawili wnioski, które mogły Sejm cały i obrady na właściwe drogi zwrócić, oni, by temu przeszkodzić, głosowali z endekami. Chłopi powinni zapytać się ich, po co w Sejmie siedzą; dla wichrzenia, czy dla pracy?

Ulgi wojskowe.

Wydział prasowy ministerstwa spraw wojskowych podaje do wiadomości rozkaz ministerstwa spraw wojskowych:

Art. I. Niniejszem przywraca się w całej pełni moc obowiązująca art. 61 i 62 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, i temsamem anuluje się rozkazy ministerstwa spraw wojskowych z 23 sierpnia i z dnia 1 września b. r. z tem, że ulgi dla jedynych żywicieli będą nadal stosowane.

Art. II. W związku z rozporządzeniem ministerstwa spraw wojskowych o przywróceniu mocy obowiązującej art 61 i 62 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, ministerstwo spraw wojskowych (sekcja poborowa i uzupełnień) zarządza co następuje:

Rozkazy ministerstwa spraw wojskowych winny być stosowane: 1) Względem popisowych, którzy obecnie stają do przeglądu: 2) względem popisowych, których stosunki rodzinne pozwalają zastosować art. 61 względnie 62, a którzy skutkiem tymczasowego wstrzymania ulg tych artykułów, zostali wcieleni do wojska: 3) względem tych osób, które uzyskały ulgi do art. 61 i 62, a którym później zostały ulgi cofnięte, na skutek czego zostali wcieleni do szeregów.

Tym sposobem przywrócone zostały dla jedynych żywicieli rodzin ulgi, które w związku z sytuacją bojową w sierpniu b. r. zostały czasowo wstrzymane. Rozporządzenie powyższe obejmować ma popisowych, stających obecnie lub mających stawać do poboru, jak i tych, którzy znaleźli się w wojsku na skutek chwilo-

wego wstrzymania mocy obowiązującej artykułu 61 i 62 tymczasowej ustawy o powszechnym obowiązku świadczeń wojskowych.

Dla uzyskania przewidzianych w art. 61 i 62 ulg, winny zainteresowane osoby złożyć odpowiednie podanie niezależnie od tego, czy podanie takie składały poprzednio, czy też nie, do tego instytutu, w którym sprawa ich została zawieszona skutkiem cofnięcia ulg artykułów 61 i 62. We wszystkich wypadkach, gdy osoby **zainteresowane nie wiedzą w której instancji dotyczące ulgi zostały wstrzymane, podania należy składać do powiatowych komend uzupełnień, które są uprawnione do udzielania wszelkich wyjaśnień w sprawach poborowych.**

Z pobytu prezydenta Witosa w Lublinie.

Jak wiadomo, prez. Witos był niedawno wraz z ministrem oświaty, p. Ratajem, w Lublinie, gdzie obydwaj badali na miejscu tamtejsze stosunki. „Dzień Polski", tamtejszy dziennik demokratyczny wydał na przyjazd następującą odezwę:

Dziś zagościł do naszego miasta prezydent ministrów, p. Witos.

We wszystkich państwach przyjazd kierownika rządu do miasta niestołecznego jest ewenementem dnia.

W tym wypadku fakt ten budzi nietylko uczucie ciekawości i pewnego respektu, ale nadto uczucie radości.

Legenda powiada, że podwaliny pod Polskę zjednoczoną i silną podłożył chłop kruszwicki — Piast.

Odrodzona po wieku niewoli Polska, wykreślająca dziś samodzielnie granice swoje, ma na czele ministrów chłopa.

Jest to symbol, że państwo nasze, którego 80 procent ludności stanowi stan pracujący — włościanin i robotnik, rozwijać się będzie harmonijnie, po linji sprawiedliwości i naturalnego ustosunkowania sił społecznych.

Symbol ten świadczy dalej, że lud polski dojrzał politycznie i że może przez swojego reprezentanta faktycznego włodarzyć machiną państwową.

A prezydent Witos to nie malowany, nie jasełkowy chłop, ale człowiek rozumny, energiczny i dzielny, mimo wrodzonej i nabytej ostrożności.

Prezydent Witos wszedł na pewną i twardą drogę polityki prawdziwie demokratycznej.

Dlatego przyjazd prezydenta Witosa do naszego grodu jest czemś więcej, niż zwykłą wizytą dygnitarza.

Jeszcze jest jeden powód do traktowania tego zdarzenia, jako nieprzeciętnego.

Oto prezydent Witos jest głową rządu Obrony Narodowej, w którym większość przypadła reprezentantom ludu w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Prezydent Witos jest głową tego rządu, który powołał naczelnika państwa Piłsudskiego, w najcięższych chwilach wojny do steru, ktory dopomagał mu do wykończenia potężnego dzieła wymurowania słupów granicznych na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej i uwieńczenia chlubnie dzieła wojny pokojem zwycięskim.

Armja na czele z Piłsudskim i rząd na czele z Witosem dokonali rzeczy wielkich, które pozostaną najpamiętniejszemi i najchlubniejszemi kartami w naszych dziejach.

Rząd ludowy, rząd Obrony Narodowej, poszedłszy po linji zasady Piłsudskiego „o własnych siłach", stał się rządem pokoju.

Pobyt prezydenta Witosa świadczy, że rząd ludowy nie chce rządzić papierem i z za zielonego sukna.

Prezydent Witos chce się zapoznać osobiście z rozmiarami zniszczenia, dokonanego przez bolszewików w Lubelszczyźnie.

Nie wątpimy, że wizyta ta nie pozostanie formalnością, ale przyniesie realny rezultat dla naszej ziemi.

Witamy dziś imieniem stronnictw demokratycznych i ludowych serdecznie i radośnie ludowego premjera ministrów w naszym grodzie, jako znamię niezatarte i nieprzemijające, że Polska po pierwszych okresach niepodległego bytowania weszła na szeroką drogę polityki szczerze demokratycznej, która położy szerokie, mocne i pewne podwaliny pod rozwój Rzeczypospolitej.

Co miecz zdobył — utrwali pług i młot.

Dziennik „Ziemia Lubelska" na przyjazd prezydenta ministrów wydrukował następujący wiersz:

Na cześć sternika nawy państwowej.

Kiedy wróg dziki w nienawiści szalo
Łamiąc zapory dążył do Warszawy
I w moc przewagi uzbrojon zuchwale
W polskiej ziemicy znaczył pochód krwawy,—

Kiedy strach blady siadł nam już na twarzy,
A lęk o „Jutro" wątlił serca trwożne,
Jako ostoję narodowej straży
Wzięto w rachubę barki chłopa možne.

I stanął wówczas u steru wódz ludu,
Co głosem gromkim skrzyknął braci rzesze
I stał się sprawcą tego „Wisły cudu"
Co nam uchronił od hańby pielesze..
Z Piasta godnością, niczem nie strwożony,
Polski sterując skołataną nawą,
Wejdzie w historję, jako zasłużony,
Nad Polski nowej odrodzonej sprawą.

. . . . : : !

Dziś mąż ten gościem jest miasta Lublina,
Więc by dać wyraz w szczerym uczuć głosie,
Jako dzielnego Polski Nowej — Syna
Gromko wołamy: „O cześć Ci, Witosie!"

Stanisław Dulewicz (Mojmir).

Lublin, dnia 22 października 1920 r.

Kobiety! Czy wszystkie należycie do P. S. L.?

Zjazd katolicki do prem. Witosa.

W Poznaniu otwarto pierwszy polski zjazd katolicki, który do prezydenta ministrów Witosa wysłał następującą depeszę: Uczestnicy zjazdu katolickiego w Poznaniu pod protektoratem prymasa Polski, ks. kardynała dra Dalbora, przesyła panu prezydentowi pozdrowienia, oraz zapewnienia, że wszystkie jego wysiłki, aby oprzeć zawsze katolicką Polskę na najzdrowszych podstawach, znajdą w nas ochotnych i gotowych do poświęcenia pracowników. Podp. *Święcicki.*

Tak piszą katolicy, pod protektoratem ks. kardynała obradujący. Tymczasem Maślanka i dziady kościelne z Tarnowa powiadają inaczej. Maślanka twierdzi, że nie mógł być w P. S. L. dobrym katolikiem. Któż więc ma sądzić: Głowa — kardynał, czy ogon — Maślanka?

Endecki najazd na wschodnią Małopolskę.

Bilka Szlachecka, pow. lwowski.

Potop posłów i agitatorów endeckich i klerykalnych zwalił się w ostatnich dniach na wschodnią Małopolskę. Zachciało im się też popróbować swych sił w pow. lwowskim, a mianowicie w Bilce Szlacheckiej, dokąd przybył poseł endecki z b. Królestwa, Sawicki, i jeszcze jeden z Pomorza.

Na szeroką, czternastodniową agitację afiszami i osobistą, którą kierował nauczyciel Małczos, miejscowy mener. n. d., zebrało się na obszernem pastwisku, obok kościoła i szkoły, około tysiąca ludzi z okolicznych wsi, jakoto: Bilki Szlach., Bilki Królewskiej, Zuchorzyc i Barszczowic.

Wiec zagaił delegat z T. S. L., p. Wilańczyk, i zaproponował wybór przewodniczącego.

Mimo opozycji endeckiej, został b. naczelnik gminy z Bilki Szlacheckiej, Kasperski (ludowiec), wybrany przewodniczącym.

Pierwszy przemówił przewodniczący P. S. L., Józef Sroka. W czasie swego przemówienia zwracał się kilkakrotnie do obok stojących posłów endeckich i zapytywał ich, dlaczego ich stronnictwo głosowało w Sejmie przeciw reformie agrarnej? Dlaczego w czasie, kiedy Ojczyzna najbardziej była zagrożona, urządzało zamach stanu, występowało i do dziś jeszcze występuje przeciw osobie naczelnika państwa, przeciw prezydentowi ministrów, Witosowi, który w największem niebezpieczeństwie Ojczyzny objął ster rządu i ocalił ją od zagłady, dlaczego ich stronnictwo połączyło się z Niemcami z Pomorza i w ten sposób przegłosowało poprawkę za senatem?

Podczas wszystkich pytań, skierowanych do posłów n. d., zgromadzeni w okrzykach dawali wyraz, że potępiają rozkładową i wsteczną robotę endecji.

Przemówienie swoje zakończył mówca odczytaniem rezolucji, która została przez całe zgromadzenie entuzjastycznie przyjętą.

Po entuzjastycznych okrzykach na cześć naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego i premjera Witosa, zgromadzeni rozeszli się do domów, pozostawiając posłów i delegatów endeckich w towarzystwie księżny Sapieżyny i p. Małczosa.

Kołomyja. Endecy ogłosili tu plakatami „wiec poselski". Wynajęli wielką salę Kasy oszczędności. Na wiec przyjechał sam prezes Związku narodowo-ludowego, Głąbiński, i pos. Skarbek. Nic to nie pomogło. Salę wypełniły tysiączne tłumy mieszczan, robotników i chłopów. Posłom i garstce endeków jakoś nie śpieszyło się z przybyciem na salę. Wobec tego o pół do 1-szej — po półgodzinnem czekaniu na otwarcie zapowiedzianego na godzinę 12-tą wiecu — zagaił jeden z miejscowych obywateli zebranie i zaproponował na przewodniczących zastępcę burmistrza Patkowskiego, ludowca, przywódcę mieszczaństwa tutejszego, które solidarnie wysstępuje przeciw endecji, i socjalistę robotnika, p. Szyszkę. Prezydjum wybrane zostało jednogłośnie. Już po wyborze weszli na salę: p. Głąbiński, który dyskretnie pozostał na dalszym planie i wnet się wycofał, p. Skarbek i kilkunastu miejscowych „oficerów endeckich" bez armji, z komisarzem rządowym miasta Kołomyji, p. Kołbuszowskim, radcą Wiśniewskim i prof. Spólnikiem. Widząc swoją klęskę, próbowali krzykiem i atakowaniem stołu prezydjalnego wiec rozbić, a rej w tem wodził p. komisarz miasta, z którego stanowiskiem i godnością chyba tego rodzaju działalność się nie godzi. Próbowano uspokoić endeków, co się nie udało. Zaznaczyć należy, że komisarz starostwa, p. Tyszkowski, stronniczo stanął po ich stronie, i dopiero wskutek energicznych perswazyj dał za wygraną. Zniecierpliwiony tłum wreszcie delikatnie i stanowczo endeckich krzykaczy ze sali usunął, a wyeksepdjowaniem wojowniczego p. Kołbuszowskiego zajęły się kobiety, które nie szczędziły mu krytycznych a dosadnych uwag na temat jego gospodarki aprowizacyjnej. Ten sam los spotkał i zajadle wrzeszczącego prof. Spólnickiego i innych.

Gdy się uspokoiło, przewodniczący, p. Szyszka udzielił głosu p. Skarbkowi, lecz ten zrezygnował z przemówienia i za chwilę się ulotnił.

Wobec tego na temat sytuacji politycznej zabrał pierwszy głos redaktor dr Włodzimierz J a m p o l s k i, członek Zarządu głównego P. S. L., i wyraziwszy radość z powodu zwycięskiego zakończenia wojny, stwierdził, że jest ono dziełem mas, demokracji polskiej, a głównymi jego twórcami, to — Naczelnik państwa, a dalej szefowie rządu Witos i Daszyński i szef delegacji pokojowej [illegible]ski. Na sali rozległy się entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyją!". Oni to umocnili ducha w narodzie, spotęgowali energię patrjotyczną mas, wzmocnili nasze stanowisko wobec zagranicy zaznaczeniem, że to Polska ludowa — a w niej masy ludowe — walczą o byt i ocalenie Ojczyzny.

Zwyciężyła demokracja polska, stronnictwa ludowe i robotnicze, a od ich zwycięstwa na wewnątrz zależy i załatwienie najbardziej dziś palących spraw Wilna i G. Śląska, jak i ład i pomyślny rozwój wewnętrzny, podkopywany szaloną agitacją endecji.

Omawiał dalej referent sprawę reformy rolnej, uzasadnił stanowisko lewicy wobec senatu, a gdy zakończył burzliwymi oklaskami, przerywane przemówienie tem, że dziś stają do walki dwa obozy: obóz ludowy, obóz walczący o potęgę państwa, ład w nim i szczęście obywateli — i obóz reakcji, podkopujący byt jego na zewnątrz i wewnątrz, rozległy się burzliwe

okrzyki: „Niech żyje Polska ludowa", „Niech żyje rząd ludowo-robotniczy", „Precz z senatem!"

Przemówił następnie imieniem P. R. S. w sposób cięty i plastyczny dr Roman Stupnicki, a insp. Łomnicki omówił wymownie i z zapałem sprawę wykonania reformy rolnej i organizacji urzędów ziemskich i przedłożył rezolucje, które jednomyślnie i z zapałem przyjęto.

Po wiecu zebrani za inicjatywą, która padła z pośród zebrania, z referentami na czele udali się do starosty, by zażądać od niego usunięcia komisarza rządowego Kolbuszowskiego, tak z powodu jego niesłychanego zachowania się na wiecu, jak i dla jego fatalnej gospodarki. Starosta p. Biedermann, obiecał sprawę rozpatrzyć.

Na darmo więc pofatygowali się pp. Głąbiński i Skarbek. Mieli możność przekonać się o zupełnem zniweczeniu nar.-d. wpływów, spowodowanem szaloną, samobójczą polityką jego menerów. Kołomyja nie jest dla endeków gruntem podatnym — to rzecz pewna — a pod tym względem cała nasza prowincja, całe państwo będzie zapewne jednozgodne.

Sambor.

W niedzielę dnia 31 października b. r. odbył się w Samborze wiec sprawozdawczy posłów hr. Skarbka i Kowalewskiego.

Po zagajeniu przez dyrektora Szafrana, przystąpiono do wyboru prezydjum, gdzie się zaraz okazało kto jest panem sytuacji, bo nietylko, że upadła lista endecka, ale nawet propozycja pośrednicząca, aby wybrać jednego ludowca, a drugiego endeka, chybiła celu, gdyż wybrano całe prezydjum z pośród ludowców, a wybrano przewodniczącym prof. Sekurę, zastępcą Ziemniaka Jana, a sekretarzem Niklauza.

Pierwszy składał sprawozdanie poseł Kowalewski z b. Królestwa. Mówił wiele o wszystkiem i niczem, zastrzegając się co chwilę, że nie przemawia w celach demagogicznych, ale w rzeczywistości całe jego przemówienie było jednem pasmem demagogji. Mówił o sprawie reformy rolnej, zwalając naturalnie całą winę za to, że dotychczas reforma jeszcze nie weszła w całej pełni w życie, na stronnictwo ludowe. Aż nadto widoczny był cel tej gadaniny, skrytym sztychem uderzał w silną organizację ludową, widząc na sali większość chłopów. Wiele, aż do znudzenia mówił o programie stronnictwa wszechpolskiego, który jest jedynym i pod którego skrzydłami można już tu na ziemi dostąpić zbawienia. Nie obeszło się bez krytyki rządu; nie spostrzegł się biedaczysko, że mówi najgorzej o swoich miłych towarzyszach, bo któż zawiaduje skarbem i do czego doprowadził? W oczach p. posła i Rada obrony państwa przedstawia się nie bardzo dobrze. Zapomniał jednak szanowny p. poseł, że Rada obrony państwa jest wybraną z całego Sejmu, a więc i z jego partji.

Przykrzejsze jeszcze wrażenie zrobił p. poseł hr. Skarbek, który z całym cynizmem, perfidją i obłudą poddawał krytyce politykę zagraniczną.

Spotkał się też za swoje wywody z krytyką prof. Solak (ludowiec) z całą bezwzględnością wykazał p. hrabiemu, przeciw komu jego wywody są skierowane. Wykazał hr. ich krecią robotę, prowadzącą do anarchizmu i bolszewizmu. Przedstawił przed oczy słuchaczy tę nagonkę przeciw ukochanemu przez naród Naczelnikowi państwa zagranicą i wewnątrz kraju. Kiedy bolszewicy uderzali o bramy Warszawy, narodowi demokraci przygotowywali zamach stanu i swoją armiej a w ostatniej chwili połączyli się z posłami niemieckimi, aby przeprzeć senat.

W odpowiedzi p. Kowalewskiemu wykazał mówca, kto winien, że reforma agrarna nie weszła w życie. Niech sobie pp. nar.-dem. przypomną, jak to zwalczali reformę rolną, która przeszła tylko jednym głosem. Niech się uderzą w piersi i nie wmawiają w Samborzan że oni jedyni byli opiekunami reformy.

Krytykują rząd — mówił prof. Solak — bo chodzi im o zohydzenie wszystkiego, aby obrzydzić obecny rząd i powiedzieć, że wszystko dopiero będzie dobrze, kiedy rząd i Sejm będzie składał się z samych endeków. Nie liczą się z tem, że rząd obecny jest koalicyjnym i że krytykują także swoich towarzyszy. Nie był zadowolony p. hrabia i garstka zacietrzewionych domorosłych polityków endeckich, którzy jak paupry pod egidą proboszcza z pobliskiej wioski przeszkadzali mówcy.

Odpowiadał p. Skarbek, wszystkiemu z całą stanowczością zaprzeczał i stwierdził, że każdorazowego naczelnika poważa i uważa za głowę państwa (oby tak było!). Nie wierzyli słuchacze i dlatego postawioną przez posłów rezolucje odrzucili, przyjmując rezolucje ludowców, wyrażające hołd naczelnikowi państwa, następnie oświadczająca się za przynależnością trwałą wschodniej Małopolski i Górnego Śląska do Polski i odrzucającą senat.

P. Skarbek chciał się sianem wykręcić i w żywe oczy wypierał się i łgał jak najęty, zarzucając kłamstwo swojemu przedmowcy. Ale dobił go jego własnemi słowami p. Mleczko, były poseł z ziemi samborskiej, wykazując mu jak sztubakowi, o co p. hrabiemu chodziło, gdyż jeżeli składa się hołdy dzieciom, a o ojcu się zapomina, jeżeli się czci żołnierzy a wodza się pomija, to kogóż się obraża, jeżeli nie wodza.

I następny mowca, p. Jarosz, wskazał pp. posłom co jest obowiązkiem posłów. Wyborcom natomiast mają przedstawić swoją pracę, co dla danego powiatu uczynili. Tymczasem przyjeżdżają po to, aby splugawić wszystko, narobić bigosu i potem odjeżdżają. To też słuchacze mimo powtórnych przemówień pp. posłów, odprawili ich z kwitkiem.

Tak skończył swój występ p. hr. Skarbek i zdaje się, że się już nie pokusi zdobywać laurów na terenie samborskim, co podkreślił b. poseł Mleczko mówiąc: „Widzisz hrabio twoją większość, nie masz tu co robić".

Protesty ludu przeciw senatowi.

Klub posłów P. S. L. otrzymał następujące pismo:

„Do prezydjum Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie. Rada gminna w S t a r o n i w i e, koło R z e s z o w a, na posiedzeniu, odbytem dnia 18 października uchwaliła jednomyślnie, na wniosek radnego p. L e c h a Franciszka, hołd naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu i prezydentowi min., Witosowi, n a d t o p r o t e s t p r z e c i w k o u t w o r z e n i u s e n a t u". Następuje 16 podpisów.

Gmina niezorganizowana w P. S. L., nie spełnia swego zadania obywatelskiego!

Sąd nad Maślanką.

Wiadomość o zdradzie naszego byłego posła wywołała w całym okręgu wrażenie niecały z jednej strony, że się pozbędziemy posła, który tu, jako znany nieroba, mimo przyciąg przedwyborczych, nic nie robił, z drugiej strony oburzenie za zdradę i bezczelny list tego posła do p. Witosa. To też roi się aż od zgromadzeń, na których umacniamy swą organizację i omawiamy swe sprawy

Na wszystkich wiecach uchwalamy rezolucje, wyrażające zaufanie Naczelnikowi państwa, prezydentowi Witosowi i Polskiemu Stronnictwu Ludowemu, wotum nieufności i pogardę dwom kometrom klerykalno-endeckim, Tabaczyńskiemu i zdrajcy Maślance, wzywając zwłaszcza tego ostatniego do złożenia mandatu. Sam on naturalnie się nie pokaże, boby gotowo go coś przykrego spotkać.

Chrzanów. W dniu 4 b. m. odbyło się w Chrzanowie w sali „Sokoła" liczne zgromadzenie ludowe, na które przybyli chłopi z całego powiatu, nadto poważny zastęp miejscowej inteligencji.

Zagaił i przewodniczył dr Marczak, sekretarzował p. Chmaj.

O ogólnem położeniu w państwie, pokoju, reformie rolnej i roli ludu w Polsce mówił prezes oddziału organizacyjnego P. S. L., p. Ludwik Rączkowski. — Mowca w dłuższym wywodzie poruszył wszystkie najważniejsze zagadnienia i sprawy, obchodzące lud, za co uzyskał grzmiące oklaski.

Następnie p. Czuła poruszał sprawy organizacji powiatu — a cały szereg włościan poruszali sprawy lokalne, przyczem skarżono się, że wojskowość wyznaczyła na powiat kontyngent zboża w ilości 55 wagonów, chociaż, gdyby wszystko zboże z całego powiatu chciano zabrać, nie byłoby tego więcej jak 7 wagonów. Dodać należy, że Austrjacy w czasach urodzaju wyznaczyli najwyższy kontyngent 5 wagonów — ale nawet przy pomocy wojska nie mogli go zebrać

Po wiecu udano się delegacją z p. Rączkowskim do Starostwa, ażeby mu przedłożyć najpilniejsze potrzeby i żądania ludności. Jest nadzieja, że powiat chrzanowski w niedługim czasie cały stanie pod sztandarem ludowym. **Sekretarz.**

Grojec. W dniu 7 b. m. odbyło się u nas po sumie zgromadzenie ludowe przy udziale około 200 osób, na którem delegat P. S. L. p. Czuła omawiał sprawy polityczne i organizacyjne. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono jednogłośnie odpowiednie rezolucje. Pożądanem byłoby, ażeby P. S. L. nie zapominało o naszym powiecie, bo zaniedbany powiat potrzebuje naprawdę pomocy i opieki. **Jan Jotyna.**

Krzeszowice. W dzień jarmarczny 8 b. m. odbyło się w naszem miasteczku liczne zgromadzenie włościan i delegatów okolicznych wiosek. Wiec był o tyle interesujący i ciekawy, że pojawili się na nim posłowie włościanie z Kongresówki, pp. Ostachowski i Koźlicki.

Zgromadzenie zagaił w pięknych słowach p. Fr. Dłas, dając wyraz radości, że mamy sposobność powitać posłów z Królestwa, podczas gdy p. Maślanka ni gdyż się ani razu nie pokazał. On też zebraniu przewodniczył.

Poseł Ostachowski w dłuższej rzeczowej, dobrze pomyślanej mowie wyłuszczył słuchaczom cały ogrom pracy, jaki Sejm ludowy spełnił i ma jeszcze do spełnienia. Szczere, choć proste, ale do duszy ludu przemawiające słowa zrobiły na słuchaczach bardzo dodatnie wrażenie. Z kolei poseł Koźlicki oświetlił stosunek stronnictwa do Kościoła i duchowieństwa; wkońcu zachęcił do wytężenia wszystkich sił w kierunku pogłębienia pracy, zakładania Rad ludowych, a także szerzenia oświaty. Gorące oklaski najlepszym były dowodem, że słowa naszych braci, do niedawna tak jeszcze dalekich, a dzisiaj bliskich, nie padły na opokę. Po przemowach p. Czuły i całego szeregu włościan uchwalono jednogłośnie rezolucje. Wkońcu przewodniczący podziękowawszy tak przybyłym gościom, jak i zebranym za przybycie, wiec rozwiązał **Sekretarz.**

Dąbrowa. Dnia 7 listopada odbyło się u nas zebranie ludowców tutejszej gminy. Przewodniczył p. Fr. Guja, sekretarzował p. Fr. Szostak. O sytuacji politycznej w państwie, o roli, jaką odegrał prezes P. S. L. premjer Witos, mówił delegat P. S. L., A. Rączka. Następnie wezwał obecnych do łączności i organizacji pod sztandarem P. S. L. Zebrani z entuzjazmem uchwalili odpowiednie rezolucje. *Uczestnik.*

Regulice. Dnia 7 listopada zgromadziło się u nas przeszło 500 ludu. Przewodniczył p. naczelnik gminy, sekretarzował p. kierownik szkoły. Delegat P. S. L., p. T. Nalepa, złożył sprawozdanie o obecnem położeniu, o reformie rolnej, o senacie, o obronie ojczyzny, o znaczeniu P. S. L, o konstytucji i wspomniał wkońcu o p. Maślance. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie wszystkie rezolucje referenta i wyrazili pogardę dla p. Maślanki. Wzniesione okrzyki na cześć Naczelnika państwa, prezydenta ministrów, wojska, P. S. L, i zgromadzenie zakończono. *Obecny.*

Rudawa. Po sumie zebrało się około 250 ludzi. Po omówieniu obecnych stosunków państwowych, wytłomaczył referent P. S. L., p. Flasiński z Krakowa, kwestje organizacyjne. Następnie poruszał wszystkie kwestje, związane z programem stronnictwa. Po wyczerpaniu tematu, uchwalili zebrani jednogłośnie odpowiednie rezolucje. *B.*

Przeciszow. Dnia 7 listopada odbyło się u nas liczne zgromadzenie. Delegat P. S. L. z Grabia przedstawił program P. S. L., prace Sejmu i Klubu posłów, sprawę obrony kraju, reformę rolną i t. p. Wywody jego rozumne i spokojne przyjęte były nader życzliwie przez zgromadzonych. Po nim przemawiał szereg miejscowych obywateli przedstawiając swe bolączki, a zwłaszcza nieżyczliwość zarządu dóbr hr. Potockich z Krzeszowic. Żądano wzięcia na pierwsze miejsce przy parcelacji dóbr zatorskich, bez zniszczenia tamtejszego gospodarstwa rybnego. Przemawiał jeszcze w szeregu ważnych spraw, przybyły w czasie obrad, członek Zarządu głównego P. S. L., p. Boruch z Polanki.

Szczakowa. Dnia 7 listopada odbył się u nas w sali Kółka rolniczego, wiec chłopów i robotników na którym pod przewodnictwem p. Karola Małety omówił delegat P. S. L., p. Dec, wszelkie sprawy bieżące; uchwalono też wśród gromkich okrzyków odpowiednie rezolucje, które załączamy, opatrzone szeregiem podpisów

Nagrobek zdrajcy Maślance.

Tu leży Maślanka, w tym dole głębokim,
Nie płacz po nim ludowcu, bowiem niema po kim.

Listy z Ameryki.

Chicago (Ill. Stany Zjedn.)

Hasła z Polski rzucane nie odbijają się bez echa z drugiej strony oceanu, lecz tak tam, jak i tu w Ameryce przyjmują się i powstają ludzie pełni energji i idei, którzy je w czyn zamieniają i tworzą nowe placówki myśli i czynu. Tak jest i w Chicago, tem „drugiem największem mieście polskiem po Warszawie", gdzie tysiące rolników polskich, wyrzuconych z swoich włości w Polsce, ze swoich warsztatów pracy, pocą się w czarnych murach fabrycznych z jedną tylko myślą, z myślą wracania do Polski do roli, ale nie w rozbiciu, lecz zjednoczeni, silni i ochotni do pracy, nietylko dla siebie, ale i dla Polski wielkiej, zjednoczonej i prawdziwie ludowej.

Dla tych celów przejęci ideją ludowców w Polsce, obywatele rolnicy pp. Dydek i Swiętoń postanowili utworzyć i tu w Chicago klub ludowy, aby już tu w Ameryce szerzyć pomiędzy rolnikami, mającymi wrócić do Polski, szczytne ideje ludowców polskich, popierania tam w kraju ludowców i pilnowania ziemi, gdzie wzrośli. To też w dniu 21 listopada 1919 roku zwołano pierwsze zebranie organizacyjne, na którem uchwalono założenie „Klubu Ludowego im. Witosa". Na razie celem tego klubu jest pouczanie członków, jak też i innych o idejach stronnictwa ludowego w Polsce i staranie się o jak największą agitację między rolnikami, aby wstępowali i organizowali podobne kluby.

Na pierwszem zebraniu wybrano prezesem tego klubu p. J. Dydka, wiceprezesem p. St. Swiętonia, kasjerem p. J. Stachonia, a sekretarzem p. P. Mermela.

Zebrania mają odbywać się co miesiąc, z których protokóły mają być przechowywane u sekretarza klubu, a ważniejsze sprawy mają być ogłaszane i podawane do gazety „Piast", wychodzącej w Krakowie i do „Ludowca" w Warszawie.

Na ostatniem zebraniu klubu, odbytem w kwietniu, uchwalono rezolucję, przesłania wyrazów solidaryzowania się ze stronnictwem ludowem w kraju i przesłania pozdrowienia i sympatji dla tegoż stronnictwa, jak i dla posłów ludowych, w szczególności pp. Witosa i Bojki, przez ręce wyjeżdżającego do Polski obywatela Stanisława Swiętonia, dotychczasowego wiceprezesa klubu.

Uchwalono również, aby Zarząd porozumiał się z redakcją „Piasta" i „Ludowca", aby w tychże gazetach umieszczano komunikaty i korespondencje, mające być nadsyłane z Ameryki z klubów naszych.

Uchwalono także, aby następne posiedzenia, począwszy od maja b. r. odbywały się dwa razy miesięcznie, przez co klub, względnie członkowie znacznie więcej mogą korzystać, gdyż będą urządzane odczyty z różnych dziedzin.

Wszystkie uchwały przyjęli członkowie jednomyślnie i przyrzekli solidarnie popierać klub i agitować, by zdobyć jak największą ilość członków dla nowo powstałego klubu, co łatwo będzie uczynić, gdyż idea stronnictwa ludowego ogromne ma wzięcie między ludem rolniczym, pochodzącym z Polski, a szczególnie z dawnej Galicji.

Ostatnie posiedzenie kwietniowe zakończono wyrażeniem votum zaufania dla posłów stronnictwa ludowego i okrzykiem na cześć Polski ludowej i Piłsudskiego.

Piotr Mermel, sekretarz.

Pamiętaj, że ten chłop, który nie należy do P. S. L., jest chory na duszy i umyśle i bądź mu lekarzem!

Zagadnienia polityki ludowej.

(Tło historyczne.— Dążenia wyzwolenia ludu w Polsce.— Wskazania na przyszłość).

(Dokończenie).

Zanim przejdziemy kolejno do określenia tych zadań politycznych, jakie mamy dzisiaj do rozwiązania, potrzeba będzie podać cechy walki klasowej, znamienne dla okresu jej młodzieńczego rozpędu.

Wszystkie ugrupowania demokratyczne, lewicowe mają na celu swoich programów hasło walki z dotychczasowym ustrojem. W walce tej używa się najdalej idących środków. Głównym z takich środków jest opozycja w stosunku do rządów większości, wyłonionej ze stronnictw prawicy i centrum. Mam tu na myśli oczywiście walkę na terenie parlamentarnym. Pierwszym i najważniejszym celem, do którego stronnictwa lewicowe dążą, to uzyskanie większości, a co za tem idzie, i władzy. Wtedy bowiem najłatwiej przeprowadzić swoje postulaty. I wówczas przychodzi moment najważniejszy. Trzeba okazać umiejętność rządzenia. Nie jest to rzeczą łatwą. Jedna zła strona — niema już kogo krytykować, wskutek czego stronnictwo rządzące pozbywa się jednego z potężnych środków agitacyjnych — co więcej, jest ono narażone na ustawiczną krytykę. Jasnem jest tedy, że niektóre stronnictwa nie chcą przyjąć podarowanej im władzy, nie chcą utracić, tak łatwo zdobywanej przez krytykę i opozycję, popularności. Tem więcej zaś nie chcą tej władzy, gdy ich program i agitacja wysunęły żądania, zaraz lub wcale niemożliwe do spełnienia. W takiem położeniu znajduje się dzisiaj lewica P. S. L. i stąd ta ciągła jej niechęć do zjednoczenia się stronnictw ludowych.

Stronnictwo polityczne, które obejmuje rządy, musi zatem mieć wśród swoich zwolenników ludzi wytrawnych w sztuce rządzenia i fachowców. Ogół zaś członków danego stronnictwa powinien stać na tym poziomie dojrzałości politycznej, by zrozumieć niektóre akty rządu, czasami sprzeczne z interesami członków, wyłaniającego rząd, ugrupowania politycznego, skoro zostały one wywołane interesem ogólnym narodu.

I jakiekolwiekby niebezpieczeństwa kryła w sobie władza rządowa, to ktoś przecież musi rządzić. Nie może się od niej uchylać P. S. L. ze względu na swą siłę i liczebność. Jasnem się też stało w ostatnich czasach, że kluczem całego zagadnienia dalszej demokratyzacji urządzeń państwowych jest odpowiedź na pytanie, czy chłop może i potrafi rządzić.

Pytanie to znalazło częściową, ale dodatnią odpowiedź w stanowisku posła Witosa, jako premjera rządu.

Przez ten fakt zarazem Polska okazała się ludową i to w najdalszych konsekwencjach tego powiedzenia, czy taką zostanie, to jednak od nas zależy.

Lud musi się starać, by utrzymać się na tej wyżynie, na którą się wzniósł.

Organizacja polityczna chłopska P. S. L. ma swój wewnętrzny i zewnętrzny program polityczny.

Odnośnie do organizacji wewnętrznej, to dąży ona do utworzenia jednolitego, silnego stronnictwa, mającego na swych usługach sprawnie funkcjonującą prasę, mającego swój zasobny skarbiec. Utworzenie bowiem zwartej organizacji i utrzymanie dobrych pism wymag

znacznych funduszów. Dotąd nasza organizacja polityczna trzymała się, dzięki ofiarności pracy i mienia niewielu jednostek. Musimy sobie to otwarcie powiedzieć, a tak dalej być nie może. O ile stronnictwo ma skutecznie spełnić swe zadanie i prowadzić samodzielną politykę, to musi się oprzeć na funduszach, złożonych przez swych członków.

Co do programu zewnętrznego, to życie stawia cały szereg postulatów politycznych i gospodarczych. Każde żądanie musi przejść szereg etapów, nim się urzeczywistni. Każdy projekt przeto 1) musi zostać uchwalonym przez reprezentację narodową, 2) jako ustawa, wprowadzony w życie, 3) wykonywany przez administrację, 4) utrwalony. Przez cały ten okres musi stronnictwo staczać ciągłe walki z innemi stronnictwami i czuwać, by cel nie został wypaczony.

Każda zdobycz demokratyczna ma to do siebie, że trudno ją cofnąć. Ale nagięcie życia dotychczasowego, wspólnego do takich nowości, przystosowanie do nich aparatu administracyjnego, czyli urzędów, wymaga wielu i długich wysiłków. Dlatego stronnictwo nie poprzestaje na uchwaleniu jakiejś ludowej ustawy, lecz żąda jej szybkiego wprowadzenia, na wykonawców zaś wyznacza ludzi o ideologji szczerze demokratycznej, bo tacy dopiero dają gwarancję, że w praktyce rzecz cała nie dozna zwichnień. Utrwala się ją przez organizację odpowiednią czynników politycznych i gospodarczych i przyswojenie jej sobie przez lud.

Prócz utrwalenia zdobyczy politycznych, musi się zająć stronnictwo życiem ekonomicznem. Gospodarstwo bowiem chłopskie wysuwa coraz nowe postulaty. Musi się je uwzględnić albo w drodze organizacji gospodarczej, albo w drodze politycznej. W tym ostatnim wypadku starania muszą podjąć zrzeszenia gospodarcze, albo o ile postulaty te mają większe znaczenie, lub zostały sformułowane przez czynniki polityczne, to realizacją ich zajmie się stronnictwo ludowe.

Postulaty te mają swoje uzasadnienie w wytworzonych stosunkach. Przedewszystkiem zrealizowanie reformy rolnej przeniesie na chłopa obowiązek wyżywienia miast i centrów robotniczych. Musi być zatem, w miejsce dotychczasowej, wprowadzona w gospodarstwach chłopskich intenzywna gospodarka. Stanie się to przez wprowadzenie ulepszonych sposobów uprawy roli, dobór żywego inwentarza, wprowadzenie maszyn i utworzenie wielkiego przemysłu rolniczego. Zadaniu temu mogą podołać tylko zrzeszenia rolnicze i organizacja dogodnego kredytu.

Przywódcy ludowi muszą uprzystępnić rolnikom korzystanie ze zdobyczy kultury zachodniej na pola rolnictwa, dać inicjatywę postępu i wskazać nowe drogi. Ważną rzeczą będzie uzyskać ułatwienia w drodze ustaw, co będzie zadaniem naszej reprezentacji sejmowej.

Wskazaniem zatem na przyszłość jest **utrwalenie** i rozszerzenie **zdobyczy** politycznych, rozpowszechnienie idei urzędów **ludowych**, rozumnie pojętych, i przebudowa gospodarstwa rolnego. Dla **uzyskania** tego celu **należy** nam skupić wszystkie siły w P. S. L.

Drwal Antoni.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 14 listopada: Jozafata biskupa; poniedziałek, 15 listopada: Gertrudy; wtorek 16 listopada: Edmunda; środa, 17 listopada: Salomei p.; czwartek, 18 listopada: Romana m.; piątek, 19 listopada Elżbiety; sobota, 20 listopada: Feliksa Walezego; niedziela 21 listopada: Ofiarowanie N. P. M.

Posady dla inwalidów. Celem przyjścia z pomocą inwalidom wojennym, wydało ministerstwo robót publicznych swoim podwładnym urzędom zarządzenie, by przy nadawaniu posad nadzorców rzek, dróżników, dozorców robót, magazynierów i stróżów, uwzględniano w pierwszym rzędzie inwalidów o ile kalectwo nie jest przeszkodą do sumiennego wypełniania odnośnych obowiązków służbowych. Zainteresowani powinni się zgłaszać w urzędach technicznych, położonych najbliżej od swoich miejscowości zamieszkania, w byłym zaborze rosyjskim w biurach powiatowych, u inżynierów drogowych, w powiatowych biurach odbudowy, gdzie otrzymają szczegółowe informacje, a w razie braku odnośnych posad, będą zapisani celem późniejszego powołania na opróżnione miejsca. Minister Narutowicz.

Z Centralnego Związku Kółek rolniczych w Warszawie. Zgodnie z paragrafami 18, 19 i 20 statutu Centralnego Związku Kółek rolniczych, Zarząd główny C. Z. K. R. zwołuje **zebranie Rady C. Z. K. R.** do Warszawy na dzień **23 i 24 listopada b. r.** W myśl statutu Związku okręgowe Kółek rolniczych mają delegować na powyższe zebranie: prezesów Związków okręgowych lub ich zastępców i po jednym z członków zarządu Związków okręgowych.

Porządek obrad: 1 dzień: 1) odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania; 2) sprawozdanie z działalności i komunikaty; 3) dyskusja nad sprawozdaniem. 2 dzień: 4) referaty: a) „O znaczeniu organizacyj rolniczych wogóle a dla drobnego rolnika w szczególności"; b) „O stanie i potrzebach dzisiejszego polskiego rolnictwa"; 5) wolne wnioski.

Członkowie Rady, przyjeżdżający na zebranie, mają zgłaszać po przyjeździe swoje upoważnienie od Zarządów okręgowych w biurze Centralnego Związku Kółek rolniczych, Warszawa, Kopernika 30, parter, w celu otrzymania karty wstępu. Zebranie rozpocznie się dnia 23 listopada o godzinie 10 rano.

Przemiana urzędu pocztowego Leńcze na agencję pocztową. Z dniem 16 listopada b. r. przemienia się urząd pocztowy Leńcze na agencję pocztową II-go stopnia i przydziela się ją do urzędu pocztowego Kalwarja Zebrzydowska 2. jako urzędu zbiorczego.

Do miejscowego okręgu doręczeń tej agencji należy gmina i obszar dworski Leńcze i folwarki Skucznia, Wieczorkowszczyzna oraz Majewszczyzna tudzież przysiółki Przytkowskie Okrajki, Lenckie Okrajki, Grabowskie i Poleniecckie zaś do zamiejscowego gminy i obszary dworskie Zarzecze Wielkie, Zarzecze Małe, Podolany i Przytkowice Folwark Dolny i Górny oraz przysiółki Zarzecze, Okrajki Zebrzydowskie i Podolany Okrajki.

Ekspozytura Urzędu propagandy Pożyczki Państwowej w Krakowie podaje do wiadomości, że Urząd Pożyczek Państwowych w Warszawie, okólnikiem z dnia 4 listopada b. r. Nr 12.329 zarządził deponowanie książeczek rentowych, przyjętych na poczet długoterminowej pożyczki z r

1920 w oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w Krakowie i we Lwowie.

Z Towarzystwa Zagród dla polskich inwalidów im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Dnia 24 b. m. odbyło się w sali posiedzeń Tow. Wzaj. Ubezp. zwyczajne walne zgromadzenie Tow. Zagród dla polskich inwalidów, pod przewodnictwem wiceprezesa Tow., Mikołaja Reya. — Ze sprawozdania dyrekcji wynika, że majątek Tow. wynosi w ofiarowanej ziemi 1 297 morgów i willi w Brzuchowicach. W gotówce: Wkładki członków marek 25.915'—, subwencje i dary marek 2,635.746'41 — w tej kwocie mieści się dar obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa marek 2,000.000'—. Oprócz tego złożone we Francji przez oficerów i żołnierzy armji jenerała Hallera franków 88.727 50 W ostatnich dniach ziemianie z Pomorza ofiarowali na cele Tow. 420 morgów ziemi. Statut uzupełniono i zmieniono w tym kierunku, że członkiem założycielem może zostać ofiarodawca 30 morgów ziemi lub składający jednorazowo marek 100.000. Członkiem dożywotnim ofiarodawca 10 morgów ziemi lub jednorazowo marek 10.000. Postanowienie co do wkładki członków zwyczajnych, wynoszące marek 100 rocznie, nie uległo zmianie. Utworzono urząd drugiego wiceprezesa, na którego wybrano ks. dra Karola Nikla. Nadano warsztat rzemieślniczy jednemu inwalidzie, zaś sprawa zagród gospodarczych jest w toku czynności. Gorącym apelem do społeczeństwa o liczne zapisywanie się w poczet członków, tak bardzo w celach swych humanitarnego Towarzystwa zakończono obrady.

Miejscowa Komisja szacunkowa na powiat krakowski i chrzanowski (ulica Grodzka L. 61) podaje do wiadomości, że termin do zgłaszania strat i świadczeń wojennych, przedłużony został do 31 grudnia 1920 r. — Dotąd zgłosiło straty mocą ponad 2.500 osób z ogólną sumą na przeszło 60 miljonów koron. Liczba ta zgłoszeń jest jednak w porównaniu z ilością poszkodowanych zbyt małą wobec ilości strat, jakie tylko same gminy pod Krakowem wskutek demolacji poniosły. Przypomina się, że wszystkie straty bez względu na to czy były już dochodzone lub zapłacone, mają być w Komisji szacunkowej ponownie zgłoszone; poprzedniem przyznaniem odszkodowania nie jest Komisja krępowaną. W przyszłości wszelkie odszkodowania lub zapomogi wypłacone zostaną tylko wówczas, jeżeli istnienie i wysokość szkody ustalone zostało poprzednio przez Komisję szacunkową.

Leży przeto w interesie wszystkich, którzy ponieśli jakiekolwiek szkody wskutek wydarzeń lub świadczeń wojennych choćby nawet już za to otrzymali wynagrodzenie, by szkody te niezwłocznie zgłosili, spełnią tem czyn patrjotyczny, albowiem interes państwa wymaga dokładnego zestawienia i ustalenia wszelkich strat, jakie obywatele państwa polskiego wskutek wojny na majątku swoim ponieśli.

Ofiarność wsi polskiej. Postępując śladem gminy Jastrząbki Starej, powiatu Pilzno, która, jak donosiliśmy swego czasu, łożyła piękną ofiarę na cele wojska, na ręce komendy uzupełnień w Tarnowie, sąsiednia jeje gmina, Róża, zebrała, składając na ręce powiatowego Komitetu Obrony Państwa, ofiarę na „Polski Krzyż Czerwony" w kwocie 1.330 marek.

Wysoce uświadomieni obywatele tej gminy zebrali między sobą pewną garść artykułów spożywczych, które na štępie — z uwagi na trudność przesyłki tychże w naturze, grożącą zepsucie się (sery, jaja) przedano za kwotę 330 marek. Ponadto złożyli obywatele tej gminy pewną kwotę na ręce tutejszego starosty, jako wkładki członków „Czerwonego Krzyża". Oby ci ofiarni obywatele znaleźli wśród obywateli wszystkich polskich wsi jaknajwięcej naśladowców. F. K.

Herbert Hoover myśli o Polsce. Organizacja pomocy dla krajów zrujnowanych przez wojnę, stworzona przez Herberta Hoovera, otacza Polskę specjalną opieką. Oceniając ciężkie położenie naszego kraju podczas obecnej zimy — szczególniej jego wschodnich kresów, Hoover przy pomocy swej nowojorskiej organizacji, robi wszelkie starania, ażeby zdobyć w Ameryce fundusze, któreby pozwoliły na rozszerzenie akcji pomocy dla dzieci, na najcięższy okres zbliżającej się zimy.

Parcelacja obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce.

Majątek **Bertniki**, powiat Buczacz, stacja kolejowa Czechów, 2 km. Kościół i szkoła polska w Słobódce Dolnej 2 km. Obszar 436 morgów roli, czarnoziem i glinka, 16 morgów łąk dwukośnych, pastwisk 23 morgów, las wedle potrzeby. Cena za mórg 4.000—5.000 Mk.

Majątek **Gliniany**, powiat Przemyślany, stacja kolejowa Zadwórze, 12 km. Kościół i szkoła polska w miasteczku Gliniany. Obszar 115 morgów w gminie katastralnej Gliniany, rola czarnoziem na podglebiu wapiennem pierwszej klasy. Cena za mórg 7.000 Mk. Obszar 45 morgów w gminie katastralnej Przegnojów, 5 km od miasteczka Gliniany, rola, jak poprzednia. Budynków niema. Cena za mórg 5.000 Mk.

Majątek **Hajworony**, powiat Radziechów, gmina katastralna Pawłów, stacja kolejowa Chołojów, 1 km. Kościół i szkoła w miejscu. Obszar 600 morgów roli, glinka z domieszką próchnicy i rumosz. 200 morgów łąk dwukośnych i 700 morgów lasu bez budynków. Budulec sosna na pniu w cenie 70 Mk za 1 m³. Cena roli i łąk zależnie od jakości 4.500 do 7.000 Mk. Las według oszacowania; okolica lesista, tartaki w Chołojowie i Sielcu.

Dobra **Kaplince**, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Zborów, 20 km. Obszar 399 morgów, w tem roli 230 morgów, łąk 15 morg., stawisk 142 morg., ogrodu 5 morg., pastwisk 4 morgi. Rola czarnoziem pierwszej klasy, łąki dobre, dwukośne, budynki zniszczone. Cena 3.500 Mk za mórg.

Dobra **Korsów**, powiat Brody, stacja kolejowa Brody, gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska (obecnie fundowane) w miejscu. Obszar 1.890 morgów roli, lekki czarnoziem, pierwszej klasy, 700 morgów łąk dwukośnych, meljorowanych, pierwszej klasy, 250 morgów lasu. Ruiny z budynków, materjał budulcowy sosna po 2 m³ za każdy zakupiony mórg gruntu w cenie od 42—56 Mk za jeden mórg sześcienny. Cena ziemi 4.000—5.500 Mk. Las według oszacowania.

Dobra **Raźniów**, powiat Brody, stacja Zabłotce, 4 km, dwa młyny wodne po dwa kamienie, z mieszkaniami, dwa stawy o przestrzeni około 46 morgów. Cena młynów ze stawami 500.000 Mk

Dobra **Sznyrów**, powiat Brody, stacja kolejowa Brody. Kościół i szkoła, fundowana obecnie w Klekotowie, 2 km. Obszar 70 morgów roli pszennej, pierwszej klasy, 50 morgów łąk meljorowanych, 10—15 morgów lasu sosnowego, rębnego. Dwie nowe stajnie murowane, z cegły,

i dźwigarach żelaznych, dachówką kryte, żłoby betonowe, piętrowy spichlerz ze stodołą o dwu skrzydłach, również z cegły murowany, dachówką kryty, zupełnie nowy. Cena z budynkami po 7.000 Mk za mórg gruntu. Las wedle oszacowania.

Dobra Wierzbiatyn, powiat Buczacz, stacja kolejowa Jezierzany-Barysz, 1 km. Kościół i szkoła w Baryszu, 3 km. Obszar 430 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, łąk dwukośnych 50 morgów, pastwisk 10 morgów. Dwie chaty: dwojak i trojak, zresztą budynków gospodarczych niema. Las wedle potrzeby w ilości dowolnej. Cena 6.000 do 7.000 Mk za mórg.

Dobra Złotniki, powiat Podhajce, stacja kolejowa Podhajce, 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu 150 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, 150 morgów łąk dwukośnych. Cena od 2.800 do 3.200 Mk.

Dobra Złoczówka, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Zborów, 20 km. Obszar 298 morgów, w czem 157 morgów roli, czarnoziem pierwszej klasy, łąk dobrych dwukośnych 21 morgów, pastwisk 75 morgów, lasu (zrębu) 40 morgów. Budynki zniszczone. Cena 3.500 Mk.

Dobra Soroka, powiat Skałat, stacja kolejowa Chorostków, 4 km., powierzchnia 550 morgów podolskiego czarnoziemu, 6.000—8000 Mk za mórg.

Dobra Mszaniec, powiat Husiatyn, stacja kolejowa Deruiówka, 2 km., powierzchnia 1.000 morgów roli, 200 morgów łąk. Cena 6.000—8.000 Mk za mórg.

Informacyj co do tych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Towarzystwa, Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

Rozmaitości.

Ile daliśmy żołnierza na ochotnika? Warszawski okręg generalny dał 22.885 ochotników krakowski 11.726, łódzki 14.420 (w tem 60% robotników), poznański 11.654, kielecki 8.865, pomorski 7.366, lubelski 6.410, grudziądzki 6.126, razem około 90 tysięcy. Co do okręgu lwowskiego nie mamy danych, a okręg grodzieński był już zajęty przez wroga, gdy werbunek rozpoczęto.

Krew polska w wojnie europejskiej. W czasie wojny światowej Austrja zmobilizowała 900.000 Polaków, Niemcy 800.000, Rosja zaś 750.000, czyli razem wzięło udział w wojnie europejskiej 2,450.000 Polaków. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że pułki polskie armji austrjackiej były wysyłane na najniebezpieczniejsze pozycje, to należy przyjąć, że straty polskie w ciągu tej wojny wynoszą 20%. Można zatem przyjąć, że **około 400.000 zginęło na polach walk w wojnie światowej.** Te straty polskie są 3 i pół razy mniejsze niż straty francuskie, 2 razy mniejsze, niż straty angielskie, prawie dorównywują stratom włoskim i są 3 razy większe aniżeli straty Stanów Zjednoczonych. Ale ilu Polaków zginęło ponadto w niewoli, w szpitalach i ilu wyszło z wojny polskich inwalidów? A jak się przedstawiać muszą straty, poniesione przez ludność cywilną, podczas częstych ewakuacyj na granicznych obszarach polskich, niszczonych tylokrotnie przez okrutną wojnę i zamienionych w pustynie?! Wolność Polski zrodziła się w potokach krwi: krew polska nie była szczędzoną.

Na czem w życiu czas schodzi? Kto przeżył lat siedemdziesiąt, ten czas swój spędził mniej więcej, jak następuje: Na spaniu. 22 lata. Na pracy, 21 lat. Na zabawie i modlitwie, 9 lat. Na jedzeniu i piciu, 6 lat. Na podróżowaniu, 6 lat. Na chorowaniu. 4 lata. Na ubieraniu się, 2 lata

Wędrówka dzieci wokoło świata. W tych dniach przybył do portu nowojorskiego okręt z 780 dziećmi z Rosji sowieckiej. Pochodzą one przeważnie z Petersburga. Historja tej wędrówki dzieci jest następująca: W maju 1918 r. wysłano je na Syberję, ponieważ w Rosji środkowej, zwłaszcza w Petersburgu, był głód, a na Syberji warunki żywnościowe były o wiele lepsze. Gdy potem zaczęły się na Syberji walki z bolszewikami i Kołczak zajął Syberję, dzieci te zostały odcięte od rodziców. Czerwony Krzyż amerykański podjął się wtedy odesłania dzieci z powrotem do ich rodziców. Ponieważ jednak nie było komunikacji z Petersburgiem, wysłano dzieci naprzód do Japonji, skąd okrętem do San-Francisko, a stamtąd do Nowego Jorku. Z Nowego Jorku ma się dopiero odesłać je do Francji, z Francji do jednego z krajów skandynawskich, a stąd do Petersburga.

Straty wojenne. Sprawa obrachowania strat w ludziach podczas wielkiej wojny europejskiej zajmuje dotąd świat cały. Nie zostały one wszędzie jeszcze obliczone, ale posiadamy już liczby, które dają nam prawie pewne wskazówki, co Europa straciła w wojnie w żywym materjale ludzkim. Niejednokrotnie podawaliśmy cyfry odnośne, lecz nie były one tak dokładne, jak te, które dziś podajemy.

Według ostatnich danych, straty w poległych i zaginionych dadzą się ująć, jak następuje:

Francja 1,452.443, Anglja 869.000, Włochy 494.000, Belgja 44.000, Stany Zjedn. Ameryki Półn. 110.000, Serbja 690.000, Rumunja 159.000, Grecja 12.000, Rosja i Polska (?) 2.500.000, Niemcy 2,000.000, Austro-Węgry 1,542.817, Bułgarja 365.000, Turcja 325.000. — Razem 11,263.200

Dodać do tego należy straty w ludności cywilnej, które wyraziły się w zwiększonej śmiertelności i zmniejszonej liczbie urodzeń. Wyniosły one według obliczeń 27 i pół miljona. Jeżeli nie liczyć nawet zmniejszenia urodzeń, to suma śmiertelności wzmożona wraz z poległymi na placu boju wynosi z górą 15 miljonów ludzi. Ale poza tem olbrzymia liczba ludności męskiej, skutkiem kalectwa, stała się niezdolną do pracy. Poszczególne państwa obliczają liczbę swych inwalidów, jak następuje:

Francja 1.900.000, Anglja 1,150.000, Włochy 570.000, Stany Zjednoczone 183.000, Belgja 40.000, Niemcy 1.300.000, Austrja 1,000.000 Razem 6,140.000. Jeżeli dodamy te liczby, to zobaczymy, że ubyło 21 miljonów ludzi w sile wieku i że praca ich zginęła dla społeczeństwa bezpowrotnie.

Ciekawe zestawienia przygotowała Francja co do strat w poszczególnych zawodach. Według tej statystyki Francja w zabitych, zmarłych i inwalidach straciła 12.5 proc. rolników 12 proc. handlowców, 24 proc. w zawodach spożywczych, 10 proc. zatrudnionych w przemyśle, 18.5 proc. zatrudnionych na robotach publicznych i budowlanych, 9 proc. przewoźników, 17 proc. zawodów wolnych, 39.5 proc. służących, woźnych, 3 proc. funkcjonarjuszów, 3 proc. bez zawodu, 4.2 proc. księży, 1.3 proc. uczniów i t. p. Wogóle na 19,027.071 ludności męskiej Francji zginęło 1,295.186, czyli 6.8 proc., a że inwalidów jest 1.900.000, czyli 10 procent, 16 proc. ludności męskiej stracono dla pracy.

Ciekawe jest zestawienie strat w inwalidach powyżej 10 proc. w każdym poszczególnym zawodzie, według dotychczasowych obliczeń. Największą odsetkę dają rolnicy, którzy stanowią 41.52 proc. wszystkich inwalidów, dalej idą pracujący w przemyśle 16.2 proc., robotnicy budowlani 10 proc., handlowcy 9.5 proc., służba 4.2 proc., zawody wolne 2.4 proc., księża 0.161 procent i t. p. Ubytek tak znacznej

liczby pracujących nie da się zastąpić tak prędko, ubytek np. 17 proc. inteligencji kraju, to strata, na której uzupełnienie czekać wypadnie kilkanaście lat.

Co to jest miljon żołnierzy? Bardzo często słyszało się w czasie wielkiej wojny, że tyle a tyle miljonów ludzi znajduje się pod bronią, ale mało kto zdaje sobie dokładnie sprawę, co to jest właściwie miljon żołnierzy. Miljon żołnierzy, ustawionych obok siebie w zwykłej odległości 75 centymetrów, utworzy front długi na 750 tysięcy metrów, czyli 750 kilometrów. Jest to przestrzeń prawie tak długa jak odległość od Sztutgartu do Krakowa. Ci sami żołnierze, ustawieni jeden na drugim, utworzyliby słup tysiąc razy wyższy od wieży tumu kolońskiego (161 metrów). Ten sam słup, obalony, sięgałby w linji prostej z Berlina do Palermo we Włoszech. Miljon wojska, ustawiony w kolumnie marszowej, to znaczy w szeregach po czterech żołnierzy, utworzyłby pasmo długości 300 kilometrów; kolumna ta, idąc zwykłym krokiem wojskowym, przechodziłaby około nas $62^1/_2$ godziny. Waga tej kolumny, licząc jednego żołnierza z uzbrojeniem średnio na 100 kg, wyniesie 100 miljonów kilogramów. Licząc, że żołnierz może dziennie ujść 30 kilometrów, miljon żołnierzy ujdzie w jednym dniu razem 30 miljonów kilometrów, a zrobi tyle kroków, ile ich było trzeba zrobić, chcąc z ziemi dostać się na słońce.

Hodowla bydła we Francji. Stan hodowli bydła we Francji w grudniu 1919 r., w porównaniu z r. 1913, przedstawiał się, jak następuje:

	grudz. 1919	1913
Byków	2,231.000	284.000
Wołów	1,261.000	1,843.000
Krów	6,327.000	7,794.000
Cieląt	4,553.000	4,866.000
Owiec i baranów . .	6,717.000	12,162.000
Jagniąt	2,172.000	3,060.000

Posłowie ludowi przed ludem.

Przasnysz. Dnia 30 października urządziło u nas Polskie Stronnictwo Ludowe wielki wiec. Zagaił p. Strzechowicz. Przemawiali posłowie P. S. L. pp.: A. Bujak i A. Mizera. Po omówieniu przez nich sytuacji politycznej i gospodarczej, zebrani uchwalili: Naczelnikowi państwa i armji hołd i cześć; rządowi Witosa uznanie; protest przeciwko senatowi, wezwanie posłów swojego okręgu, aby w trzeciem czytaniu konstytucji głosowali za Sejmem jednoizbowym, w przeciwnym bowiem razie wyborcy zażądają od nich złożenia mandatów; votum ufności dla Klubu posłów Stronnictwa Ludowego.

Z Sądeckiego. Dnia 26 października 1920 odbyło się posiedzenie tymczasowej powiatowej Rady ludowej w budynku Rady powiatowej. Przewodniczył zebraniu prezes tejże Rady ludowej, poseł Narcyz Potoczek. Prezes po zagajeniu posiedzenia zdał krótkie sprawozdanie poselskie, oraz prace P. S. L. w Sejmie i rządzie, nadmieniając, że chłop wojnę zwycięsko zakończył i chłop pokój zawiera pomyślny dla przyszłości. Po zakończeniu jednak tej strasznej wojny czeka wieśniaka wytężona praca i wielkie ciężary, dlatego też trzeba wytężyć wszystkie siły i należycie je użyć, aby dotychczasowa praca nasza nie poszła na marne. Chłop już udowodnił, że jest fundamentem państwa, i że nim być musi. Podoła on wszystkiemu, jeżeli będzie zorganizowany i wszędzie pójdzie siłą. Nadchodzi obecnie chwila, w której musimy wszystkie siły wytężyć i naszą organizację rozszerzyć. Dalej wspomniał prezes, że sprawę senatu w konstytucji przegraliśmy, bo senat sześciema głosami przeszedł.

Następnie wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos Jan Mamak, Józef Furtak, Jan Słaby, Stanisław Szkaradek, Narcyz Potoczek i Henryk Janusz. Po stwierdzeniu konieczności silnej organizacji pod sztandarem P. S. L., uchwalono następujące rezolucje:

1. Powiatowa Rada ludowa powiatu nowosądeckiego na posiedzeniu 26/X. b. r., składa hołd swojemu kierownikowi i obecnemu prezydentowi ministrów, Wincentemu Witosowi, za świetne prowadzenie rządu, który zakończył wojnę światową i wygrał ją.

2. Zebrani, po wysłuchaniu referatu i sprawozdania posła, Narcyza Potoczka, o wyniku głosowania nad konstytucją, uchwalają, że stanowisko zajęte przez stronnictwo P. S. L. i posła Narcyza Potoczka uważają za zgodne z ich wolą i żądają, aby w paragrafie 36 wprowadzono wybór senatu demokratyczny, a nie z nominacji.

3. Zebrani uznają obecną tymczasową powiatową Radę ludową za prawomocną i uznają ją, jako zwierzchnią władzę, oraz obowiązują się potworzyć gminne Rady ludowe.

4. Uchwalamy pełne zaufanie dla posła Narcyza Potoczka za jego pracę nader owocną w Sejmie i powiecie.

5. Zebrani żądają od swoich posłów, aby ci dołożyli wszelkich starań u rządu, aby tenże rozwiązał natychmiast Radę powiatową i Wydział powiatowy, jako instytucje zupełnie niepotrzebne, a agendy Rady powiatowej oddał starostwu, fundusz zaś, jaki jest potrzebny na utrzymanie urzędników Rady powiatowej, oddać na poprawę dróg w naszym powiecie zupełnie zaniedbanych.

Prezes, zamykając posiedzenie, wzniósł na cześć dzielnej armji, naczelnego wodza i prezydenta ministrów okrzyk „Niech żyją!“ *Henryk Janusz.*

Szydłowiec. Dnia 24 października b. r. odbył się tutaj wielki wiec, na który przybyli mieszkańcy nietylko Szydłowca, ale i okolicznych wsi. Obszerne sprawozdanie z działalności Sejmu i sytuacji politycznej złożył poseł Karlikowski. Zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, wyrażającą hołd naczelnikowi państwa, wyrażającą uznanie dla rządu Witosa za jego pracę nad budową Polski ludowej i około zakończenia wojny, oraz domagającą się przyłączenia wydartej Polsce bezprawnie przez Czechów części Śląska Cieszyńskiego, wreszcie wyrażającą uznanie dla jenerała Żeligowskiego za jego obywatelski czyn w sprawie zajęcia polskiego Wilna i domagającą się od rządu, by żądał samookreślenia się Wileńszczyzny. — Wkońcu zebrani uchwalili rezolucję, domagającą się Sejmu jednoizbowego. **Obecny.**

Z powiatu błońskiego. W dniach 24 i 31 października oraz 1 listopada odbyli posłowie Burakowski i Witkowski wiece sprawozdawcze w gminach Żelechów i Mszczonów oraz w Izdebnie, gm. Grodzisk. Na wiecach tych po wysłuchaniu sprawozdania posłów ze sytuacji sejmowej i politycznej, zebrani jednomyślnie uchwalili rezolucję, wyrażającą hołd naczelnikowi państwa i zwycięskiej armji, uznanie i cześć dla prezydenta ministrów Witosa oraz zaufanie dla posłów P. S. L. Potępiono jednogłośnie posłów-chłopów z prawicy, którzy głosowali za senatem. **Świadek.**

Pawłów, powiat chełmski. Dnia 31 października odbył się u nas wielki wiec, przy udziale przeszło 800 uczestników. Przemawiali p. Koper, przewodniczący Koła powiatowego P. S. L. i poseł do Sejmu p. Dębski. Zebrani na wiecu uchwalili protest przeciwko senatowi i jednogło-

śnie domagali się Sejmu jednoizbowego, wyrazili też hołd naczelnikowi państwa i dzielnej armji polskiej, oraz cześć i uznanie dla prezydenta ministrów Witosa, który w krytycznej chwili dla państwa stanął na czele rządu. Po wiecu zgromadzeni uchwalili założyć gminną Radę ludową Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wasz.

Parczew, powiat radzyński Dnia 31 października odbył się tutaj olbrzymi wiec przy udziale około dwóch tysięcy włościan. Przebieg wypadków politycznych od załamania się naszego frontu na wschodzie aż do podpisania preliminarjów pokojowych scharakteryzował poseł Jóźwik. Przedstawił on też w wymownych słowach zasługi prezydenta ministrów Witosa i przedstawicieli P. S. L. w jego rządzie, prezesa delegacji pokojowej p. Jana Dąbskiego, oraz naczelnego dowództwa w akcji odparcia inwazji bolszewickiej i zawarcia pokoju. Mowca omówił też sprawę senatu, oraz nawoływał do organizowania się pod sztandarem P. S. L. Poseł Kurczak omawiał różne bolączki naszego życia publicznego Uchwalono jednogłośnie uznanie dla naczelnego dowództwa i rządu prezydenta Witosa oraz żądanie Sejmu jednoizbowego i wprowadzenia w życie reformy rolnej Ludowiec.

Z ruchu organizacyjnego.

Biała. Dnia 6 go listopada zebrała się tu licznie inteligencja ludowa, celem omówienia obecnej sytuacji politycznej i skonsolidowania swych sił do pracy między ludem powiatu bialskiego

Na zebranie to przybył p. Ludwik Rączkowski, delegat zarządu głównego P. S. L. z Krakowa. Mile powitany gość przedstawił zebranym obecną sytuację polityczną i działalność P. S. L. z premjerem Witosem na czele.

Na temat referatu rozwinęła się nader ożywiona dyskusja. Z tejże wyłoniły się wnioski, by premjerowi Witosowi wysłać telegram, wyrażający mu najwyższe uznanie za pracę dla dobra ludu, dla dobra Ojczyzny, by zawiązać Radę inteligencji ludowej, która z poświęceniem stanęłaby do pracy oświatowej, ekonomicznej i organizacyjnej na terenie powiatu bialskiego, by zaniedbany powiat uświadomić i na życie zorganizować. Przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano jednogłośnie znanego z pracy oświatowej i ekonomicznej p. prof. Braszkę, zastępcą p. dyr. Deimla, sekretarzem p. Obrzuta. dyr. szkoły, kasjerem p. dyr. gimn. Butkowskiego. Pracą na najbliższy czas będzie założenie w Białej sekretarjatu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast" i potworzenie Rad ludowych po gminach.

Rudze, w Oświęcimskiem. Dnia 24 z. m. odbył się u nas wiec przy licznym udziale członków P. S. L. Wiec zagaił przewodniczący tutejszej Rady ludowej, Mozgała Fr.; przewodniczącym zebrania wybrano K. Kolca z Rudz, a na sekretarza powołano Fr. Mozgałę. Pierwszy zabrał głos p. Wł. Boruch z Polanki Wielkiej, jako delegat głównego zarządu P. S. L., po nim zabierali głos pp. J. Kolec, A. Kolec, K. Kolec, kierownik szkoły tutejszej, J. Suski i F. Mozgała w różnych sprawach, z których najobszerniej omówiono krecią robotę nowego „stronnictwa", powstałego w tutejszym powiecie, w gminie Monowicach, w skład którego wchodzi kilka jednostek, które chorują na manję „wielkości" i po grzbietach swoich współbraci chcą się wydrapać Bóg wie na jakie stanowiska. Zgromadzeni potępili jednogłośnie i z oburzeniem tak sam „Związek monowicki", jak i jego działalność. Na tem przewodniczący zebranie zamknął.

Uczestnik.

Tarnobrzeg. W dniu 31 października odbyło się w Tarnobrzegu, w sali Czytelni mieszczańskiej — zebranie delegatów P. S. L. Reprezentowaną była większość gmin powiatu. Przewodniczył J. Rychel. Przemawiali pp.: L. Rączkowski, prezes działu organ. P. S. L. z Krakowa, Rychel, Flasiński, Zieliński, Szczubiałka, Wójtowicz, Mazur i inni. Uchwalono utworzyć w Tarnobrzegu sekretarjat P. S. L. i prowadzenie tegoż powierzono p. J. Rychlowi, ponadto uchwalono następujące rezolucje:

I. Zgromadzeni delegaci gmin, członkowie P. S. L. w Tarnobrzegu w dniu 31 października 1920, przesyłają prezydentowi ministrów, p. Witosowi, wyrazy zupełnego zaufania i serdeczne „Szczęść Boże" w dalszej pracy dla dobra ludu, narodu i Ojczyzny.

II. Zgromadzeni delegaci wyrażają zarazem zaufanie stronnictwu P. S. L. „Piast" i przyrzekają dla dobra stronnictwa i Ojczyzny pracować. *Sekretarz.*

LISTY.

Z Miechowskiego.

W naszym powiecie panują stosunki, urągające wszelkim pojęciom o prawie i sprawiedliwości. Tak w starostwie, jak i w poszczególnych urzędach nie uwzględnia się wcale, ani próśb, ani też życzeń ludu. Kontyngenty są za wielkie wcale nie po myśli ustawy aprowizacyjnej. Szkoły stoją nieopalane, dzieci się nie uczą, nauczycielstwo próżnuje, a wszystko to dlatego się dzieje, że komisja rozdziału drzewa nic nie robi, aby gminom i szkołom drzewa dostarczyć, chociaż wspaniałe lasy, oczywiście dworskie i rządowe, mogłyby tego drzewa w dowolnej ilości odsprzedać chłopom.

Poseł Tabor, który zamiast pilnować Sejmu i starostwa, aby się chłopom krzywda nie działa, wiecznie jeździ, wichrzy i krytykuje, że jest źle, ale nic nie czyni, żeby było lepiej, przysłużyłby się więcej ludowi, gdyby pouczył p. starostę (a żyje ze starostą w bardzo zażyłych stosunkach), że z obywatelami należy się po obywatelsku postępować, a nie na modłę moskiewską.

Nam nic z tego nie przyjdzie, gdy p. Tabor wysiedzi w starostwie dziurę w krześle, samym krzykiem też się chłopa nie nakarmi. Trzeba mu doli niżyć, krzywdy tępić, urzędników rozumu uczyć — to jest obowiązkiem posła!

Że stosunki u nas są anormalne, wystarczy przytoczyć przykłady:

1) We wsi Smroków, gmina Jaksice, gospodarz Antoni Majcher posiada 23 morgi pola, z tego 9 obsianego, tymczasem podano we wykazie 13. Ponieważ ma 10 osób do wyżywienia, należało zwolnić od kontyngentu 5 morgów, tymczasem zwolniono 4 morgi, czyli obciążonych kontyngentem powinno być 4 morgi, tymczasem p. Majchrowi kazano dostarczyć kontyngent aż z 9 morgów! W myśl ustawy należałoby oddać kontyngent w ilości 600 kg, ale starostwo żąda 1.350 kg, czyli więcej niż dwa razy tyle, ile przepisuje ustawa! Czyż to nie nadużycie?

2) Andrzej Chwastek dostał zawiadomienie, żeby dostarczył 2 kontyngenty!

3) Walenty Wójcik ma dostarczyć cały kontyngent — to, że p. Wójcik ma 14 ludzi do wyżywienia — staroste nie

a nic nie obchodzi! To są już drwiny z chłopów; to też żądamy, by miarodajne czynniki raz temu położyły kres!

Włościanie ze Smrokowa.

Z Sokołowskiego (Kongr.).

Sokołów w listopadzie.

Powiatem, przez który przewaliła się cała nawała bolszewicka, jest powiat sokołowski. Zniszczenie ogromne. Najwięcej zabrano koni. Ze wsi Seroczyna, gmina Sterdyń, bolszewicy wzięli przeszło 100 koni z wozami, a ponieważ tutaj gospodarze zajmowali się specjalnie hodowlą i konie mieli piękne, więc każdy koń wart był przeszło 100.000 marek. Możemy sobie wyobrazić, jak ogromne straty poniósł powiat, jeżeli jedna wieś ma szkód przeszło na 10 miljonów. Wsi, leżące przy traktach, są objedzone zupełnie. W takim Ceranowie bolszewicy, cofając się przed naszemi wojskami, pożerali karmę dla świń i kur. Przed takim głodomorem-żarłokiem nikt zboża i chleba schować nie mógł. Przyszłość nasza przedstawia się ponuro.

Na zebraniach w Sterdyni, Ceranowie, Kossowie, Dzięciołach Dalszych, Seroczynie, Jabłonnie i Repkach, urządzonych w październiku b. r., ludność z entuzjazmem uchwalała rezolucje na cześć bohaterskiej naszej armji, naczelnika Piłsudskiego i rządu Witosa za uratowanie nas od najstraszniejszego z niebezpieczeństw, jakie nam groziło. Ludność powiatu, chociaż zrujnowana gospodarczo, jednak kontyngent i daninę oddaje chętnie, o ile tylko może.

Narzekają tylko na niesprawiedliwe rozkładanie tej daniny. (Bo nie można nazwać sprawiedliwem zbierania daniny „od głowy"). Ludność powszechnie narzeka na starostwo miejscowe, na „polską czerezwyczajkę", która, po swym powrocie z ewakuacji, pchała masowo do więzień ludzi, najniewinniejszych w świecie po to, aby ich po 2 tygodniach męczarni „zbadać" i uwolnić.

Jak władze powiatowe wyrabiają w społeczeństwie punktualność, może posłużyć następujący wypadek, który mi opowiedział jeden z mieszkańców Jabłonny: „Będąc w wieku poborowym, zostałem pewnego dnia wezwany przed komisję poborową do Sokołowa na godzinę 9 rano. Znając „punktualność" komisji, przyjechałem o godzinie 10. Komisja jednak rozpoczęła swą pracę dopiero o godzinie 2 po południu. Ponieważ wygłodziłem się mocno podróżą i czekaniem, więc wyszedłem na miasto, aby sobie kupić chleba. Trzeba nieszczęścia, że w tym czasie mnie wywołano. Kiedy się zgłosiłem o kilka minut później, skazano mnie na więzienie. „Posiedzisz sobie do czwartku, to na drugi raz będziesz punktualnym" — usłyszałem naukę. Dopiero na usilne prośby z mej strony, p. starosta, który mnie znał osobiście, raczył mnie „uwolnić".

Takie to i tym podobne historje się słyszy naokoło, ale pomimo wszystko panuje pomiędzy ludem powszechne przekonanie, że rząd ludowy niedługo takie cąkole wypleni i lud dostanie szkoły, zamiast więzień.

K. L.

Z Błońskiego.

Nadużycia urzędników są w państwie bardzo szkodliwym objawem, albowiem czynnikiem rozkładu ustroju państwowego i nieposzanowania prawa staje się urzędnik, ten, który powinien być stróżem poszanowania prawa i porządku publicznego, za co otrzymuje ze skarbu tegoż państwa wynagrodzenie.

Ilustracją powyższego twierdzenia niechaj będą następujące fakty:

Mieszkańcy miasta Grodzisko i wsi okolicznych zebrali się w sprawie pożyczki państwowej. Na zebranie to poprosili starostę powiatu błońskiego, p. Czajkowskiego. Starosta na zebranie nie przybył, a prywatnie mówił, że z „hołotą i chamami rozmawiać nie będzie".

Trudno się dziwić, że pożyczka państwowa mogła być niepopularną wobec takiego stanowiska p. starosty, urzędnika, który pierwszy powinien był zainicjować takie zebranie mieszkańców powiatu i wytłomaczyć znaczenie i potrzebę tej pożyczki dla państwa.

Ten starosta w ciągu kilkunastomiesięcznego urzędowania w powiecie błońskim nie objeżdżał wcale gmin nie badał stosunków i potrzeb tych gmin, co czynili w swoim czasie nawet Moskale i Niemcy, pomimo, iż wiele gmin powiatu błońskiego domagało się usilnie przybycia do nich starosty i wytłómaczenia wielu rzeczy nowych i często niezrozumiałych dla zwykłego gminniaka. Na takie słuszne żądania gminniaków nawet nie odpowiedział, co bardzo rozgoryczało i rozgorycza ludność powiatu.

Pieniędzy za wozy, zmobilizowane u włościan powiatu, starosta nie wypłacał odrazu po otrzymaniu ich z urzędu skarbowego, ale własnowolnie używał ich na inne cele. Starosta żąda podwód od mieszkańców gmin, a końmi rządowemi często jeździ kucharka p. starosty do Mszczonowa, odległego o 15 kilometrów, po sprawunki.

Sejmik powiatowy w Grodzisku upoważnił starostę do zakupienia 50 morgów siana u p. Świerczyńskiego. Starosta w imieniu sejmiku w tej sprawie zawarł umowę kupna-sprzedaży z p. Świerczyńskim. Sejmik przy kupnie tego siana dał p. Świerczyńskiemu 5.000 marek, tytułem zadatku. Starosta, przewodniczący sejmiku, zebrał siano przy pomocy pracowników sejmikowych (służby taboru) i osiągnął 1.200 centnarów siana. Koszta dzierżawy i sprzętu wyniosły 37.120 marek. (Około 30 marek za centnar). Kiedy siano było sprzątnięte, starosta orzekł, że siano to jest jego prywatną własnością i 700 centnarów z tegoż siana sprzedał sejmikowi (po 80 marek za centnar) za 56 000 marek.

Pozostałe 500 centnarów siana (wartości 40 000 marek) starosta użył dla koni starostwa. Tak więc siano, kupione przez sejmik za 37.120 marek, zostało przez starostę sprzedane temuż sejmikowi i starostwu jako prywatną własność za 36.000 marek.

Czy taki urzędnik jest stróżem prawa i ładu publicznego?

Jak długo jeszcze p. minister spraw wewnętrznych pozwoli temu staroście krzywdzić społeczeństwo i rujnować gospodarstwo powiatowe?

P. Burakowski, poseł.

Z Grybowskiego. Dnia 28 października b. r. odbyło się w Grybowie pierwsze posiedzenie powiatowej komisji ziemskiej. Komisja taka miałaby u nas szerokie pole do działania. Mamy tu bowiem cały szereg majątków tak marnie gospodarowanych, że z czystem sumieniem należałoby je wykupić i rozparcelować między tych, co ziemi koniecznie potrzebują i z korzyścią dla siebie i ogółu pracować potrafią. Niestety, w skład komisji weszli ludzie, których dobro państwa i współobywateli nic nie obchodzi, którzy poza interesem swoim i swego sąsiada nic nie widzą. Powiat cierpi z powodu małej produkcji zbóż, po wsiach i miasteczkach

brak chleba i nędza, a nasi pankowie trzymają setki morgów urodzajnej gleby ugorami, zaprowadzając tak zwane gospodarstwa pastwiskowe, na których finansowo nieźle wychodzą, na czem jednak cierpi szeroki ogół najbiedniejszej ludności. Co to jednak takich panków obchodzi. Reforma rolna nie idzie po ich interesie, należy ją zwalczać. Niech państwo wali się w gruzy, niech nasze Wojtki i Bartki jadą za ocean i na Saksy za kawałkiem chleba, nasz pan z herbem lub bez nie pozwoli swemu sąsiadowi zginąć, choć sąsiad ten na 200-morgowem gospodarstwie nie obsiewa nawet tyle, by rodzinę wyżywić. I gdy na pierwszem posiedzeniu komisji ziemskiej pojawiły się wnioski o przymusowem wykupnie majątków źle gospodarowanych, nasi wielmoże na odłogach zadrżeli ze strachu i dalej wytaczać argumenty takie i owakie, byle tylko do uchwały wniosków nie dopuścić. Przebieg pierwszego posiedzenia i odłożenie głosowania nad przymusowem wykupnem majątków źle gospodarowanych będzie jednak dla chłopów wskazówką i nauką na przyszłość. Nie wierzyć blagierom i bałamutom, ktokolwiek to będzie, nie robić delegatami jednostek, które umią tylko umizgać się do chłopów, byle wejść do jakiejś komisji i tam tym chłopom szkodzić. Miejmy się chłopi na baczności, bo spółka księżo-pańska wytęży wszystkie siły, by ustawę o reformie rolnej sparaliżować i do wprowadzenia jej w życie nie dopuścić. *Jeden z wójtów.*

Kałusz. Prosimy jak najgoręcej nasze władze o uwolnienie nas od M. S. O. i jej komendanta p. Waligórskiego. Pan ten ze swymi podwładnymi tyranizuje wprost całą ludność i budzi wsprost strach u każdego. Myśleliśmy, że to będzie coś dobrego, a tymczasem w samem łonie M. S. O. dzieją się grubo niewłaściwości, które zresztą każdy może zbadać. Wykazało się, że „najdzielniejsi" brali wprost łapówki. A kosztuje to dużo, bardzo dużo. Dwaj komendanci, o płacach oficerskich trzy(!) siły biurowe, każdy członek prócz aprowizacji i papierosów 200 Mk. dziennie — a za to wszystko tylko kupa nieporządku i zmuszanie obywateli do pilnowania swych jabłek i t. p. P. komendant skazuje ludzi na areszt, jak się to stało z urzędnikiem tutejszej żupy — którego usadził razem ze złodziejami i t. p. za to, iż nie zgłosił się na czas do służby. Przecież mamy policję państwową, niech ta nas pilnuje; będzie to taniej i bezpieczniej. *Kałuszanie.*

Tarnów. Rządy magistrackie miasta Tarnowa doprowadziły nietylko samo miasto do ruiny, ale dają się one w straszny sposób we znaki wszystkim, a w szczególności podmiejskim gminom. Jaka tam w tym magistracie niezaradność — bezmyślne zarządzenia — najlepiej ilustrują artykuły w miejscowych pismach, w których w sposób dokładny rządy magistrackie poddane są krytyce. Sądzimy, że zdrowo myślący i o dobro miasta dbali tarnowscy obywatele przy nadchodzących wyborach gminnych potrafią usunąć szkodników i ujmią w swoje ręce rządy w mieście. My, poruszamy tylko jedno z zarządzeń magistratu, którem ludność rolnicza doprowadza się do najwyższego rozgoryczenia i do ruiny, a samych mieszkańców miasta narazić się może na przykre następstwa.

Oto obstawił magistrat tarnowski wszystkie drogi prowadzące do miasta strażnikami, i ci pobierają według swojej woli opłaty od każdej furmanki i od każdego transportu żywności niesionej do miasta. Opłaty te wynoszą od 5 do 10 a nawet i 15 marek. Pobiera się opłaty od każdej kropli mleka, od każdego jajka — a nawet pobiera się opłaty od tej żywności, którą gminy dobrowolnie odwożą bezpłatnie chorym żołnierzom do szpitali. Nadto obchodzenie się z ludnością jest w wysokim stopniu karygodne; szarpie się ludzi, szamoce, przezywa ordynarnymi wyrazami, a nawet bije. Tuż obok strażników miejskich operują pijawki żydowskie, i wykupują za bezcen od zmaltretowanej ludności artykuły spożywcze. Niejedna kobiecina nie ma przy sobie pieniędzy na uiszczenie opłaty, i nie może dostać się do miasta z kilkoma jajmi i bochenkiem chleba, który niesie może dziecku, uczącemu się w szkole lub synowi żołnierzowi-ochotnikowi. Jeżeli pieniędzy nie masz przy sobie, to „wracaj" kilka lub kilkanaście kilometrów lub sprzedaj po drodze żydom za pół darmo.

Sprawę tę poruszano na zebraniu naczelników gmin na którem to zebraniu burmistrz miasta Tarnowa, p. dr Tertil przyznał, że takie zarządzenia ludność rozgoryczają, ale magistrat musi szukać różnych źródeł dochodu, bo ma ogromne długi. Naczelnicy gmin zaprotestowali przeciw nakładaniu podatków przez miasto na ludność wiejską i uchwalili że w razie dalszego ściągania nielegalnie nałożonych opłat ludność wiejska będzie zmuszona wstrzymać się na jakiś czas od dostawy żywności do miasta. Przedstawiciele gmin, sprawę tę przedstawili magistratowi, ale bez skutku. Na pobieranie opłat na miejscach postoju i rynkach zgadzamy się, ale przeciw pobieraniu opłat na drogach zaprotestować musimy, i ostrzegamy magistrat przed następstwami. *Naczelnicy gmin podmiejskich.*

Łącko, w Nowosądeckiem. Niewiadomo, z jakich powodów przeniósł ks. biskup Wałęga naszego ks. wikarego, Andrzeja Rapacza, do innego powiatu. Ks. Rapacz, dzielny patrjota, znakomity kaznodzieja i działacz społeczny, zaskarbił sobie nasze serca i głęboką wdzięczność swą usilną pracą. Jego zasługą jest Spółka jajczarska, składnica towarowa, Spółka owocarska, Sklep inwalidów i t. p. Wszyscy twierdzą u nas — i wywołuje to straszliwe rozgoryczenie — iż przeniesienie ks. Rapacza spowodowali na spółkę: ks proboszcz Piaskowy i tutejsi żydzi, którzy zaczęli coraz cieniej śpiewać, bo ks. Rapacz nauczył nas hasła: „swój do swego!" Byli tutejsi inwalidzi z prośbą u księdza biskupa o cofnięcie zarządzenia, zaopatrzyli się w pisma gmin całej parafji, i u ks. dziekana z Jazowska — szli do Tarnowa jak do ojca swego — niestety, ojciec ich odtrącił; byli też w Tarnowie wójcia z Zabrzeża i Zarzecza, ale nikt z nimi mówić nie chciał... Wszyscyśmy sobie powiedzieli: żydzi nam dawno mówili, iż dadzą rady ks. Rapaczowi — i tak się stało. Widać, że bogacza, choćby to był żyd, prędzej wysłuchają za... wysokim progiem. Milczymy teraz, boby nas jeszcze klątwa spotkać mogła. Wzięto nam człowieka, który nam drogi wskazywał, a zostawiono ks. proboszcza, który żydom mleko sprzedaje, wikarówki budować nie chce, boby żydowi, Kanferowi, widok popsuła i t. d. Trzeba było widzieć, co się działo, gdy wozy zajechały po ks. Rapacza; co tam mówiono sobie po cichu, tego już pisać nie chcę. Tobie zaś, Ks. wikary, przyrzekamy, że handla polskiego, do któregoś nas zachęcał, nie puścimy, wiemy bowiem, my, parafjanie, że droga, którą nam pokazałeś, była słuszną. *Jeden za wszystkich.*

Urzejowice, w Przeworskiem. Wiadome, jak marnem i upokarzającem jest stanowisko organistów, a szczególnie ich żebranina po ludzkich progach. Znalazła się jednak parafja, która potrafiła, bodaj częściowo, uregulować tą piekącą sprawę, zanim zostanie ostatecznie załatwioną przez kompetentne czynniki. Oto w Urzejowicach, w Przeworskiem, pominąwszy to, że ksiądz, jak rzadko gdzieindziej, daje organiście, prócz pewnej gotówki, cztery korce zboża, **dwór** zaś opał i mleko, **gmina uchwaliła organiście jeden snopek**

zboża z morga i wysłała jednego z radnych, celem zebrania tej daniny, oszczędzając w ten sposób przykrości organiście. Nic to nie szkodzi, że jeden z obywateli obsypał przybyłych wyzwiskami i wypędził grabiami na drogę, twierdząc, że uchwała gminy jego nie obowiązuje. Nic to, że wieś Welica nie chce się solidaryzować z Urzejowicami. To nie zmienia znaczenia tak mądrej i szlachetnej parafji i jej dobrych chęci, zdążających do usunięcia złego. Wszystko można uczynić, jeżeli się chce. Więcej takich naśladowców!

Przyjaciel organistów.

Bochnia. W dniu 8-go października odbyła się sesja wójtów w sprawie aprowizacji. Z tej sposobności skorzystał naczelnik gminy, p. St. Stachnik, i zaproponował, aby naczelnicy gmin, zastępcy i sekretarze tutejszego powiatu zorganizowali się na wzór wójtów z innych powiatów. Myśl ta jednogłośnie wszystkim się spodobała i wybrano komitet z pięciu ludzi, którzy mają się zająć przeprowadzeniem kroków wstępnych. Organizacja ta jest tem bardziej konieczną, że w tym powiecie władza wszystko składa na kark naczelników gmin, a ludzie ci spełniają swoje funkcje poprostu zadarmo, bo za marne 100 Mkp. rocznie, a tytułem djet mają w wielu wypadkach po 2 Mkp. Faktycznie śmieszne! Ludzie ci spełniają swój obowiązek obywatelski prawie bezpłatnie, a nie mają często należytego zrozumienia u niektórych władz państwowych. Do tego komitetu weszli pp. naczelnicy gmin: Stachnik, Pilch, Sala, Mazur i Kucharski, którzy zdaje się, że potrafią znaleść należyte poparcie u władz i zajmą się obroną często zupełnie niewinnie zaczepianych jednostek z pośród swego grona. *W. S.*

Gorlice. Gdy przeglądam „Przyjaciela Ludu", przychodzi mi na myśl, że powiat gorlicki ręka Opatrzności umieściła na tym globie ziemskim jedynie na pociechę „Przyjaciela Ludu". Gdyby go bowiem nie było, „Przyjaciel Ludu" świeciłby białemi plamami, albo musiałby zmniejszyć swą objętość o połowę. A tak jest sensacja.

Biedni czytelnicy tego pisma wyobrażają sobie napewno, po przeczytaniu takich okropności, że starosta gorlicki co tydzień pożera na surowo po kilku niewinnych Stapińszczyków i ani im oczu nie zawiąże; a drugi taki okrutnik: inż. Tuszowski, pozjadał wszystkie składy i magazyny, a teraz zabiera się do domów tych biedaków, które im „Przyjaciel Ludu" swojemi artykułami odbudował. Co za potwór! I to jeszcze na te bezeceństwa wyprawiał się powozem na gumach, zaprzężonym w ogniste rumaki o złotych podkowach. W kołach Stapińszczykowskich opowiadają nawet, że któryś z nich znalazł złotego hufnala i nosi go w krawatce. Chce go ponoś, jako corpus delicti, użyć przy nowych wyborach i w ten sposób raz przynajmniej przygwoździć przeciwników.

Pomyślicie sobie pewno, że zginie ten naród uciemiężony, że wszelki ślad po nim na wieki zaginie. A tymczasem nie! Stapińszczycy — to poważni ludzie, wymodlili sobie u swego świętego (bo i oni mają świętego; powiadają, że mu Judasz na imię) dwóch mężów opatrznościowych, którzy stanęli w obronie swego ludu. I wypowiedzieli wojnę tyranom na śmierć i życie. Sytuacja na froncie groźna!

Kościu, jeden z tych „opatrznościowców", okopał się pod magistratem i walczy, jak lew. I nie sądźcie, że tak, jak Samson, chce oślą szczęką pokonać nieprzyjaciół; takiej amunicji on nie używa, ale zachodzi obawa, że jeśli ta walka potrwa jeszcze chwilę, to w całem mieście nie będzie ani jednego pióra, ani jednej flaszki atramentu. Stary Franek, ów drugi mąż, w przeciwieństwie do Kościa, obrał inną taktykę. Jako człek już stary i w wojnach doświadczony, rozbił obóz u starego Grubnera i prowadzi wojnę podjazdową, chcąc ściągnąć przeciwników do zasieków, zbudowanych z owych „jajówek", niezdatnych na odbudowę. Ale o tem potem. Trzęsie się więc magistrat od gromów, a maszynki pracują bezustannie i wyrzucają całe masy papierowych pocisków. Generał bowiem frontu magistrackiego wpadł na genjalny pomysł i zamiast maszynki, używanej na froncie bolszewickim przez naszych żołnierzy, zastosował system Underwooda. O zawieszeniu broni niema mowy, zwłaszcza, że wybory niedaleko. To też, oprócz akcji na froncie, i praca pozafrontowa idzie w szybkiem tempie. Dowódca magistracki zakłada na gwałt chłopskie konsumy, w których, po zapłaceniu trzystu marek, wprawdzie nic nie dostanie, ale działać pono one mają, jako owa osławiona kiełbasa wyborcza. Bo Kościu kandydował znów będzie — jakżeby to mogło być inaczej — kandydatura bowiem jego musi przejść do historji, jak owa legenda o żelaznym wilku, lub coś, jak dawna epidemja kandydacka, znanego tu na naszym terenie, Zielińskiego, o którego życiorys współzawodniczy dotąd Kulparków z Kobierzynem. *Jan Więckowski.*

Książka, na którą się czekało.

Elementarz w sprawie reformy rolnej.

Ukazała się książka, którą możemy nazwać elementarzem w sprawach reformy rolnej. Mówię tu o wydawnictwie Głównego Urzędu Ziemskiego p. t.: „Prace Urzędów Ziemskich" — książce, napisanej przez wiceprezesa tegoż Urzędu p. Bolesława Giliczyńskiego. Jest to w samej rzeczy książka, którą każdy, kto chce mieć znajomość i zrozumienie wszystkich prac ziemskich, powinien przeczytać i to nie raz. Nazywam ją elementarzem, bo od niej trzeba zaczynać uczenie się spraw reformy rolnej.

A tej znajomości, tego rozumienia reformy rolnej naród wymaga dziś od każdego obywatela, a już szczególniej od tych, którzy są w reformie rolnej zainteresowani — i do jej przeprowadzenia powołani. Bo, jak wiemy, ustawy sejmowe z dnia 6-go lipca o organizacji Urzędów Ziemskich i z dnia 15-go lipca o wykonaniu reformy rolnej — powołały do pomocy rządowi przy wykonaniu reformy przedstawicieli społeczeństwa, którzy wejdą jako członkowie do komisyj ziemskich.

Zostały tu włożone na społeczeństwo niezmiernie poważne obowiązki. Głos komisyj gminnych i powiatowych może się przyczyniać do tego, że gospodarstwa w gminie będą oddane tym albo innym kandydatom, że będą utworzone takie albo inne rodzaje gospodarstw. Komisje okręgowe będą miały prawo wydawać wyroki sądowe, we wszystkich sprawach spornych, przy wywłaszczaniu majątków. Jakaż bezstronność, jakaż surowa sumienność, jaka sprawiedliwość będzie wymagana od tych ludzi, współdziałających w jednem z największych dzieł współczesnej Polski!

Pamiętajmy, że w dużej większości wypadków będą to ludzie, którzy nie mogli przecież nigdzie nabyć wprawy w podobnie wielkich pracach.

Wszelka pycha musi tu być z serca zrzucona. Nikt

nie może zbytnio zaufać swemu wrodzonemu rozsądkowi i doświadczeniu.

Potomność będzie surowo sądzić każdy wyrok i każdą opinję komisyj ziemskich, ponieważ każda ich omyłka może przyprawić naród o miljony strat i przynieść krzywdę ludzką. Chodzi tu o rzeczy tak wielkie, jak skarb narodu: ziemia — i ludzie biedni. Chodzi tu również o sprawiedliwość w stosunku do tych, od których ziemię będzie się wykupywało, a którym musi być pozostawiona możność samodzielnej pracy.

Otóż, żeby w takim duchu swoje obowiązki obywatelskie w komisjach ziemskich spełnić, trzeba bezwątpienia znać doskonale wszystko, co się refomy rolnej tyczy.

Dużo nauki można wynieść, czytając same ustawy, rozporządzenia i okólniki Sejmu i rządu w tej sprawie.

Ale ustawy i rozporządzenia przemawiają do nas suchym językiem prawnym. Trzeba je nieraz czytać trzy i cztery razy, zanim się dojrzy, w jaki sposób łączą się one z sensem codziennego naszego życia. Przytem same teksty ustaw nic nam nie mówią o tem, w jaki sposób właśnie postępują naprzód prace dokonywane z ich mocy. A chodzi o to, żeby odrazu pod ręką mieć wyjaśnienie ustaw i opisanie prac, jakie w związku z reformą rolną są prowadzone.

Wszystko to znajdzie czytelnik w książce: „Prace Urzędów Ziemskich“, która słusznie została nazwana „poradnikiem dla członków komisyj ziemskich“.

Każdy, kto będzie w pracach tych komisyj brał udział, powinien się zaopatrzyć we wspomnianą książkę jak najrychlej, ponieważ da ona mu niezmiernie jasny pogląd na wszystkie prace ziemskie.

Książka dzieli się na dwie części. W pierwszej mamy przystępny i szczegółowy opis organizacji Urzędów Ziemskich od samej chwili ich powstania, to jest od października 1918 r.

Urzędy te przeszły trzy okresy pod względem swojej organizacji i zakresu prac. Najpierw działały jako skromne komisje ziemskie na zasadzie dekretu Rady regencyjnej. Miały wtedy za główne zadanie prowadzić w dalszym ciągu prace dawnych urzędów włościańskich. Ustawą z dnia 22 lipca 1919 r. został utworzony Główny Urząd Ziemski, któremu powierzono przeprowadzenie reformy rolnej zgodnie z zasadami uchwały z dnia 10 lipca 1919 r. Dawne komisje ziemskie zostały wydzielone z ministerstwa rolnictwa i podporządkowane Głównemu Urzędowi Ziemskiemu, który rozciągnął swą działalność także już na Małopolskę, tworząc tam swoje delegatury, jako zaczątki przyszłych Urzędów okręgowych. Wreszcie na zasadzie ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. została przeprowadzona ostateczna organizacja Urzędów Ziemskich. Władzę Głównego Urzędu Ziemskiego rozciągnięto także i na zabór pruski, tam też zostały utworzone wspomniane wyżej komisje ziemskie.

Przez cały ciąg tych dwóch lat Urzędy Ziemskie bez przerwy prowadziły prace ziemskie, które są opisane w drugiej części książki Bolesława Giliczyńskiego.

Najpierwszą i najważniejszą z prac tych była parcelacja, prowadzona najpierw na zasadzie dekretu Naczelnika państwa z dnia 7 lutego 1919 r., w dobrach państwowych i byłego Banku włościańskiego. Po uchwaleniu ustawy z dnia 15 lipca 1920 r. prace parcelacyjne Urzędów Ziemskich mają wejść, jak wiemy, na nowe bardzo szerokie tory.

Bardzo ważnemi pracami Urzędów jest komasacja, likwidacja serwitutów oraz inne drobne prace regulacyjne.

Zarówno organizacja Urzędów Ziemskich, oraz obowiązki i prawa członków komisyj ziemskich w pierwszej części, jak również opis prac ziemskich w drugiej części książki, opracowane są przez autora w ten sposób, że czyta się to, jak to mówią w lot. Mowa tej książki jest niezwykle jasna, zrozumiała, poprostu piękna w swej prostocie. Obraz tej wielkiej, odpowiedzialnej roboty jaką jest przebudowa naszego ustroju rolnego po przeczytaniu „Prac Urzędów Ziemskich“ rysuje się przed nami z niezmiernie ostrą wyrazistością i pobudza naszą chęć do oddania rzetelnie i uczciwie wszystkich naszych wysiłków tej wielkiej sprawie.

Ale nietylko członkowie komisyj ziemskich znajdą niewątpliwy pożytek z przeczytania tej książki.

Przewertowanie jej od deski do deski przyda się każdemu, kogo sprawy rolne ciekawią, a przedewszystkiem nabywcom ziemi, którzy, chociażby nie pracowali w komisjach tem niemniej muszą rozumieć się dobrze na tych sprawach, w których przecie będzie chodziło o ich najpierwsze interesy.

Trzeba też dodać, że w książce prócz 11 planów dokonanych przez Urzędy Ziemskie prac komasacyjnych znajduje się wykaz wszystkich Urzędów Ziemskich, wraz z ich adresami, wszystkich instytucyj, upoważnionych przez Główny Urząd Ziemski do parcelacji, i wszystkich ustaw i rozporządzeń, tyczących reformy rolnej. To ją czyni jeszcze bardziej pożyteczną, jeszcze bardziej książką, na którą się poprostu czekało.[1] *M. B.*

Wesoły kącik.

Co mówi: „Mucha“, „Łazik“ i „Szczutek“?

Kalendarzyk.

Sobota. Na prośby bolszewików przerwa w naradach pokojowych w Rydze z powodu szabasu.

Niedziela. Lenin pojechałby z Moskwy do Rygi ale w Rosji głód, więc niema co wziąć na drogę.

Sroda. Wszystkim członkom komisji pokojowej zgniełv buty. Tegoż dnia bolszewicy po raz pierwszy od roku 1917 stawili się na narady pokojowe przyzwoicie obuci (Pytanie, w czyich butach?).

Piątek. Delegacja bolszewicka prosi Polskę o pożyczenie trochę atramentu dla podpisania pokoju.

Wolny przekład.

— Jak brzmi w języku bolszewickim: równe, tajne bezpośrednie i t. p. głosowanie?

— Bardzo zwyczajnie: mołczat', słuszat', nie rossuždat'.

---

[1] Tytuł książki: Wydawnictwo Głównego Urzędu Ziemskiego Nr 2. Bolesław Giliczyński, „Prace Urzędów Ziemskich. Poradnik dla członków komisyj ziemskich ze szczególnem uwzględnieniem prac komisyj gminnych“. Książkę można nabyć w składzie głównym u Gebethnera i Wolffa Warszawa, ulica Zgoda l. 12, a także we wszystkich innych księgarniach za marek 50, członkowie komisyj ziemskich mogą ją nabywać za pośrednictwem powiatowych Urzędów Ziemskich po marek 30 za egzemplarz

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Dr KAZIMIERZ NOWOTNY

przeniósł kancelarję adwokacką z Nowego Targu

do Czarnego Dunajca

i prowadzi takową w domu p. Miętusa. 2 3

Folwark Czajkowa, ostatnia poczta Jaślany, **poszukuje** energicznego **karbownika** na ordynarję, dalej kucharza i ogrodnika w jednej osobie, możliwie kawalera, 5 parobków do koni, kawalerów, i 3 dziewcząt do bydła — wszystkich na wikt. Oprócz umówionego wynagrodzenia pieniężnego, otrzymają parobcy i dziewczęta buty i ubrania. Zgłoszenia do wyżej podanego folwarku. 1086 1 3

Sprzedam 4 morgi dobrej ziemi ornej w jednym kawałku, koło stacji kolejowej Stary Sącz. Zgłoszenia osobiście do 15 listopada u burmistrza Starego Sącza, p. Pawlikowskiego. Zapłatę przyjmie sprzedawca chętnie w obcej walucie. 1088 1 3

Stanisław Rębiś z Gębiczyny, Pilzno, **zgubił**

książkę zwolnienia od wojska

koło koszar Piłsudskiego w Tarnowie 18-go września b. r. Za zwrot wynagrodzenie. 1087

Za dolary sprzedam folwark

85 morgów roli w jednym kawałku pod miastem powiatowem, wschodnia Małopolska, bez zbiorów i zasiewów. Stajnia, stodoła, spichlerz, obszerne, murowane, dom o 4 pokojach, kuchni, z umeblowaniem, inwentarz martwy, kompletny, żywy, częściowy, wszystko ogrodzone, za cenę 8.000 dolarów amerykańskich. Zapytania adresować: »Pośpiech«, Biuro Sokołowskiego, Lwów, ulica Jagiellońska. 1093

Kupię realność z budynkami przy stacji kolejowej w powiecie: myślenickim, wadowickim, żywieckim, krakowskim, chrzanowskim. Zgłoszenia: Antoni Rachlewicz, Siersza Wodna. 1094 1 2

KAŻDY GOSPODARZ!

powinien zabezpieczyć swoje mienie, kupując ręczny aparat

„PERKOO“

do natychmiastowego, radykalnego zgaszenia pożaru. Do nabycia u firmy: 1089

Stanisław Grünberg i Spółka, Kraków, ul. Bracka 10.

W nocy z 26 na 27 października jechałem pociągiem z Kalwarji do Makowa. Podczas jazdy **skradziono mi** z kieszeni: gotówkę 4.100 Mkp. i dokumenta: paszport amerykański z fotografją, książeczkę wojskową i asenterunkową na imię Józefa Dyrcza, Nr 312, także książeczkę wojskową Nr 229 i zezwolenie na ślub na imię Władysława Marka. O zwrot tychże dokumentów prosi Józef Dyrcz, Skawina, Nr 312, via Maków. 1094

PARCELACJA.

Około trzysta morgów do parcelacji dla Polaków w powiecie zborowskim. Mórg do 6.000 Mkp. Wiadomość u adwokata, dra Moszyńskiego, w Złoczowie. 1097 1 3

240 morgów dobrej gleby w powiecie podhajeckim nad Złotą Lipą, przy stacji **kolejowej, do rozparcelowania.** Bliższa wiadomość: kancelarja adwokacka dra Blumenfelda we Lwowie, ulica Bielowskiego 3. 1100 1 3

Leśniczy, samoistny gospodarz lasowy, **przyjmie posadę** od 1 stycznia 1921 r. na skromnych warunkach, możliwie w pobliżu miasta, gdzie jest gimnazjum. Zgłoszenia przyjmuje Administracja »Piasta«. 1098 1 4

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 6 34 0

w Krakowie, Mały Rynek L. 1

Ważne dla powracających z Ameryki rolników!! Jest zaraz do rozparcelowania lub zakupna w całości 400 morgów w dwóch kompleksach (po 200 morgów i 15 morgów łąk, czarnoziemi podolskiej, we wschodniej Małopolsce. Bliższych informacyj udziela D. Papp, urzędnik pocztowy, Sanok. 1099 1 3

Do sprzedania: fisharmonium, 5 oktaw, 3 registra o silnym głosie, za 5.000 Mkp.; fortepian krótki, z długiego przerobiony, za 4.000 Mkp.; biurko duże za 2.000 Mkp. 2 szafy po 3.000 Mkp., oraz aparat fotograficzny 9×12 wraz z przyborami za 1.000 Mkp. Wiadomość w Redakcji »Piasta«. 1101

KWICZOŁY

ZAKUPI 1104 1 2

Z. REDER, ulica Szlak 11

Ogłoszenie. 150 morgów roli i 100 morgów łąk, 2 klm od stacji kolejowej Halicz i portu na Dniestrze, na sprzedaż. Baraki mieszkalne stajnia, stodoła. Siła wodna 100 HP. Teren na cegielnię. Ludność polska. Zgłoszenia pisemne pod: »Rola«, poste restante Stanisławów. 1103 1 2

Zmiana pomieszkania.

Dr WŁADYSŁAW PODSOŃSKI W Strzyżowie

przeprowadził się i mieszka obecnie w domu piętrowym naprzeciw starostwa. 1105

Która gmina życzy sobie w swojej wsi otworzyć kurs kroju i szycia, gotowania, pieczenia i wiele innych bardzo pożytecznych rzeczy, na przystępnych warunkach. Szkoła dzieli naukę na 2 kursa: kurs 6-tygodniowy i trzechmiesięczny. Zgłoszenia proszę wysyłać jak najspieszniej Ochronka SS. Marji w Jaśle.

Adwokat krajowy i obrońca wojskowy

Dr Kazimierz Krzakiewski

Kraków, ul. Wiślna 4, I. p. 7 18 0

Baczność Ludowcy!

Nakładem Komitetu organizacyjnego P. S. L. w Krakowie wyszły dwie broszury, ważne dla każdego ludowca:

Kongres P. S. L. w Warszawie.

Każdy ludowiec, zwłaszcza uczestnik pamiętnej chwili dla ludu polskiego — winien ją nabyć. Cena 12 Mk.

P. Skiba: **Ludowcy! organizujcie się!**

Broszura konieczna dla każdej Rady Ludowej i każdego ludowego działacza. Cena 3 marki.

Do nabycia w biurze Komitetu organizacyjnego P. S. L. w Krakowie, Mały Rynek 4.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego